Nr 2. Kraków 2 Kwietnia — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *J. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas"** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas"** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas"** wynosi na **Kwiecień, Maj i Czerwiec**:

(w Państwie austr.)

w Krakowie:		*pocztą*:
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Kraków 1 kwietnia.

Jeżeli w starej naszej Europie, jak pisaliśmy wczoraj, przebija się tak dalece usposobienie pokojowe, że mała i lokalizowana wojna niepokoić ją jest w stanie, to na drugiej półkuli, w nowym Świecie wre wojna w najlepsze i nie ma się wcale ku jej końcowi. Pomimo szczególnego charakteru, jaki zawsze cechuje wojny domowe, wojna amerykańska przestała zajmować Europę, a nawet aż do pewnego stopnia przestała budzić ciekawość. Nawykła już po części Europa do następstw bardzo z razu szkodliwych, na jakie narażony był przemysł jej walką Stanów północnych z południowemi; a wreszcie doszła podobno do przekonania, że powrót do dawnej Unii amerykańskiej, jeżeli nie stał się całkiem już niepodobnym, to w każdym razie bardzo trudnym. Jaka i kiedy w tej mierze nastąpi tranzakcya, odgadywać naprózno: Europa ograniczyła swoją interwencyę do uznania Stanów południowych za stronę wojującą, i tem samem uznała niejako ich prawo do niepodległości, a trudno przewidzieć, jakieby okoliczności do interwencyi wyraźniejszej skłonić ją mogły. Czy więc w owej tranzakcyi między federacyą i konfederacyą, mówiąc amerykańskim językiem, zechcą państwa europejskie odegrać jaką rolę, czy nawet takową odegrać będą mogły, to pozostaje zagadką.

Potrzeba bowiem naprzód, aby przyszło do tranzakcyi kończącej walkę, a jeszcze wtedy ważną jest rzeczą, w jakiemby położeniu Europa się naówczas znalazła.

Do tranzakcyi takiej nie może przyjść za prezydentury p. Lincolna. Gdyby Południe mogło było siłą oręża zmusić Północ do tranzakcyi, jużby ta dawno była nastąpiła. Dziwić się tylko można, że Konfederacya dotąd stawia czoło Północy, pomimo najniesłychańszych wysileń tak bogatego kraju. Siła, jaką dzisiaj Południe w oporze swym rozwija, trzechletnie przeszło zapasy z przeciwnikiem o wiele mocniejszym i zamożniejszym, tłomaczą wybornie ową moralną przewagę, której Południe w Unii przez długie lata używało, za pomocą której udawało mu się prawie zawsze narzucić swego kandydata na prezydenta całemu Związkowi. Niewola miała być słabością Południa. Obecny prezydent, który, jak wiadomo, był kandydatem Północy, użył, o ile tylko w jego leżało mocy, żywiołu niewolniczego, aby go przeciw Południowi obrócić. Tymczasem wypadki okazały, że wojna amerykańska nie toczy się bynajmniej na gruncie emancypacyi niewolników, jak to abolicyoniści utrzymywali. Wszelkie odezwy znoszące niewolę, z Washingtonu wychodzące a pobudzające do buntu, pozostały bez skutku, a niewolnicy służą w wojsku południowem, i „pułki czarne" odznaczają się raczej odwagą jak zbiegostwem.

Nie idzie za tem, aby niewola nadal istnieć miała. Wybiła już niezawodnie jej ostatnia godzina: a właśnie pułki murzynów to najistotniejsze szeregi emancypacyjne. Zaciągi i branka „czarnych" to właśnie powoływanie ich do równości z „białymi"; stan służby żołnierza Południa, to niechybny patent wolności. Zniesienie niewoli jest jednym z koniecznych warunków tranzakcyi, jeżeli do niej przyjdzie; a w każdym razie to jedna z tych wielkich odmian, jakim uledz musi Związek Stanów Zjednoczonych w skutek obecnej wojny. Ale że niewola nie stała się zgubą Południa w tej walce, to zawsze nader ważny wypadek w dalszej kolei amerykańskich zapasów.

Prezydent bowiem Lincoln za nadto daleko się posunął na drodze przymusu i gwałtu, aby się mógł cofnąć. Zapomniał on, że cała rewolucya amerykańska, że zgoła wybicie się Stanów Zjednoczonych z pod władzy Anglików było jedynie tryumfem zasady: że podstawą każdego rządu jest dobrowolna zgoda rządzonych. Na tej zasadzie oparli się Amerykanie w wojnie o niepodległość, a wywalczywszy ją, zapisali tę zasadę w konstytucyi. Zapomniał nadto prezydent, że Południe, a jak dziś Stany skonfederowane, więcej jeszcze miały prawa do powołania się na tę zasadę, bo dobrowolnie przystąpiły były do Związku, gdy tymczasem inne było położenie powstających Amerykanów pod wodzą Washingtona, kiedy Ameryka północna była tylko kolonią angielską. Ale prezydent Lincoln nie chciał tej zasady zastósować do Południa, nie chciał owego rozdziału, który przewidywali jego poprzednicy, a zwłaszcza Buchanan. Nie o to idzie, czy go już uniknąć się nie dało, ale p. Lincoln nie próbował nawet tranzakcyi, tylko w imię zniesienia niewoli chciał zmusić siłą Południe do pozostania w Związku. Znikły wszystkie swobody amerykańskie, a co gorsza jeszcze zdaje się, że zniknęły po części bezpowrotnie, że bogactwa roztrwonione, a wojna trwa od lat trzech.

Lecz panowanie p. Lincolna kończy się w listopadzie. Upływają cztery lata, a po nich obiór nowego prezydenta. Może być p. Lincoln powtórnie obrany, a mając w ręku w tej chwili nieograniczoną władzę, użyje jeżeli zechce wszelkich do tego sposobów. Wszakże wypadek powyżej wskazany przyczyni się zdaniem naszem do tego, że gruntem wyborów przyszłych nie będzie już zniesienie niewoli, ale właśnie owa zasada stanowiąc o wolności pozostania lub wystąpienia ze Związku, o co zresztą toczy się wojna. Niewola lub jej zniesienie, to kwestya już osądzona; wolność lub nowa konstytucya związkowa, to kwestya otwarta. Piszą z Ameryki o postawieniu już kilku kandydatów i o ruchu wyborczym. Nie czytamy nigdzie, aby ich kwalifikowano, że ten jest abolicyonistą a drugi stronnikiem niewoli. O to już podobno chodzić nie będzie wyborcom; kandydaci będą demokraci, republikanie, zgoła będą przedstawiać stronnictwa amerykańskie różniące się dawniej pojęciem wolności i jej zastósowaniem.

Utrzymanie się p. Lincolna na prezydencyi byłoby dowodem, że Północ żadnego ustępstwa czynić nie myśli, bo z nim żadna podobno tranzakcya nie jest podobna. Wielką zapewne w przyszłych wyborach, tak jak zawsze i wszędzie, odegrają rolę wypadki wojenne, można nawet powiedzieć, że one przygotują wybory. Z tego jednak co piszą, nie można przypuścić, aby walka przed tym terminem zakończyć się miała. Wybór nowego prezydenta mógłby być bardzo stanowczym zwrotem w dalszej historyi Stanów Zjednoczonych. Wszyscy stronnicy wolności z upragnieniem wyglądać muszą końca tej nieszczęśliwej walki, która wszelako, krom zniesienia niewoli, z trudnością wypaść może na korzyść cywilizacyi i postępu. Skutki, jakie ona za sobą pociągnęła, najzupełniejszy despotyzm, zmniejszenie się ludności, ruina z jednej strony, bogacenie się cudzem nieszczęściem z drugiej, rozbudzenie namiętności i nadwerężenie charakteru w ogóle,— wszystko to razem stanowi katastrofę, która chociaż przeminie, głębokie po sobie zostawi korzenie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 marca.

— *r.* Gabinet angielski podał tymczasem za termin zebrania się na konferencyą w sprawie holsztyńskiej dzień 12ty kwietnia w przypuszczeniu, że dotychczas wszyscy uczęstnicy, a szczególnie Związek niemiecki, oświadczą swe na ów projekt przyzwolenie. Co się tyczy Związku rzecz ta napotyka na niemałe trudności, już z samej jego organizacyi wynikające. Zdaje się jednak, że na pochodzącą stąd zwłokę nie gniewają się mocarstwa niemieckie, a głównie Prusy nawet może jej sobie życzą, zwłaszcza, że nadzieja, iż do tego czasu wszystkie działania pod Dyplem zostaną ukończone, bardzo się zachwiała. A takiego ukończenia działań wojennych bardzo potrzebują Prusy, nie tylko ze względu na honor broni, na nieodzowną konieczność pomyślnego wojennego skutku, lecz również i ze względu na warunki pokojowe, któreby chętnie chciano tak postawić, aby wymaganiom i życzeniom narodu więcej, aniżeli dotąd, zadość czyniły. P. Bismark potrzebuje do utrzymania swego systemu nie tylko szczypty sławy, którą berlińskimi środkami łatwo można roztrąbić i do znaczniejszych podnieść rozmiarów, lecz potrzeba mu także pewnego politycznego rezultatu, któryby bardziej odpowiadał popularnym i utartym wyobrażeniom, aniżeli dotychczasowe dyplomatyczne matactwa i skoki. Zasoby w skarbie publicznym, stanowiące dotąd główną siłę reakcyjnego systemu w walce z opozycyjną Izbą, zupełnie się wyczerpały. Wojna je pochłonęła, a prócz tego pociągnęła za sobą nowe wydatki, na które już owe zasoby nie wystarczyły. W Berlinie zaczynają już tak jak we Francyi uciekać się do długów, które w krótkim czasie do niemałych doszły rozmiarów. Izba, która się zbierze, będzie musiała pomyśleć o ich pokryciu; lecz, żeby ją do tego skłonić, potrzeba do tego innych środków, aniżeli te, do których się dotąd uciekano. Cóż pomoże rozwiązywanie lub odraczanie, jeśli rozchodzić się będzie o pieniądze, których nikt nie da bez poręczenia Izby. Chociażby się ucieczono do nowych wyborów i udałoby się nawet złożyć Izbę z nowych członków, to i dla niej potrzeba koniecznie z czemś wystąpić, coby zaimponowało i dla tego to potrzeba Prusom koniecznie jakiego świetniejszego z pola walki skutku. Zresztą i sama armia, która pomimo junkierskich oficerów, a nawet właśnie dla tego więcej ma poczucia własnego, żąda widoczniejszych, więcej uderzających skutków dotychczasowego krwi rozlewu. O tem wszystkiem bardzo dobrze wie p. Bismark, ów rycerz „krwi i żelaza" i wyznawca siły nietroszczącej się o prawo; a zatem potrzeba mu koniecznie czegoś, coby jakim takim przynajmniej przybliżonym było wyrazem siły; i dla tego to posuwa on swe żądania wyżej, aniżeli pierwotnie mniemano.

Przesłane tu telegrafem doniesienie *Weim. Ztg*, że Francya za podstawę konferencyi żąda rezultatu powszechnego głosowania w księstwach i że w tym duchu zawiadomiła gabinet angielski, uważają tu za bezzasadne. Zapewniają przynajmniej, że w angielskiem poselstwie nic o tem nie wiedzą. Zdaje się, że wiadomość tę puszczono znów jak sondę, jako *ballon d'essai* w celu dowiedzenia się, jak tę wiadomość przyjmą państwa średnie. Jak wiadomo dali się nie dawno mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu z tem słyszeć, że takie odwołanie się do pomocy Francyi byłoby ostatnim środkiem ratowania się, a środkiem, którego nie należy zaniedbywać.

W kołach tutejszych nie źle poinformowanych uważają za rzecz stanowczo rostrzygniętą, że w następnym r. 1865 nie będą obradować sejmy krajowe; zwracają przytem i na to uwagę, że sejm salcburski, który już ukończył tegoroczną kadencyą, obradował także nad budżetem na r. 1865 rozbierał go szczegółowo i już nawet przyjął. Dopiero w końcu 1865 r. po zamknięciu kadencyi Rady państwa, która w końcu grudnia 1864 r. ma się zebrać i obradować aż do lata 1865, po stosownych feryach nastąpić ma czwarta kadencya sejmów krajowych, które między innemi zajmą się załatwieniem budżetu na r. 1865. Za powód tego postanowienia podają wzgląd na to, aby kadencye nie następowały tak szybko po sobie, a zarazem, żeby uporządkować obrady nad budżetami.

Punkta sporne w sprawie meksykańskiej zostały załatwione, a dotyczące akta podpisano dziś w Miramare. Projektu, z którym przyjechał był Arcyks. Leopold i sekretarz stanu Meysenbug, nie przyjęto, miał on tyczyć się warunkowego zrzeczenia się, zastrzeżenia praw na wypadek powrotu Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana w przeciągu sześciu lat. Arcyks. Karol Ludwik, który z Gracu przybył do Miramare, przywiózł nowy projekt, który wraz z poparciem z Paryża nadeszłem zakończył tę delikatną, ale dla wszystkich udział biorących nie bardzo miłą sprawę.

Paryż 28 marca.

E. Dzień 12 kwietnia naznaczony jest na zebranie konferencyi w Londynie. Wątpliwość jednak zawsze zachodzi, czy takowa zdoła doprowadzić strony do umów zdolnych zabezpieczyć byt monarchii duńskiej i równowagę europejską. Wśród tych układów różne się myśli ścierać i krzyżować będą: pruska, niemiecka, angielska, szwedzka a raczej skandynawska i francuzka, która się zupełnie nie wywnętrzy, i, w oderwaniu od innych spraw, samą duńską z niechęcią się zajmie. W załatwieniu sporu tajemne zamiary Prus największe zapewne stawią przeszkody.

W czasie obecnym Prusy z p. Bismarkiem na czele są najsilniejszą żądzą rozszerzenia się i wzniesienia pożerane. Chcą one nie tylko być pierwszem państwem w Niemczech, ale jeszcze państwem pierwszego rzędu w Europie, nie tylko mocarstwem wojskowem i wojowniczem, ale handlowem i przemysłowem, nie tylko więc lądowem ale i morskiem. Dla tych jednak żądań potęgi morskiej Baltyk nie wystarcza; jest on prawie tylko jeziorem wspólnem, a stać się łatwo może więzieniem, od którego Dania klucze posiada. Z tego sposobu zapatrywania się wyrósł pomysł wielkich rozmiarów, wylągł się zamiar połączenia Baltyku z Atlantykiem, pruskim *et ausu et aere*. Wygotowany więc został w Berlinie plan przerznięcia Holsztynu kanałem od portu Kiel do drugiego morza doprowadzonym, i koszta jego na 25 milionów talarów obliczone zostały. Lecz, aby to wielkie przedsięwzięcie wykonać, trzeba mieć w posiadaniu i port Kiel i Holsztyn. Kanał ten stałby się drugą bramą więzienia baltyckiego, której klucznikiem byłyby Prusy. Upadłoby wtedy całe morskie znaczenie Danii, Sund przestałby być niedogodną ciaśniną: handel pruski znajdując wielkie ułatwienie, wzniósłby się i pozyskał wszelką wolność ruchów; a Prusy wtenczas, ale tylko wtenczas, mogłyby utworzyć swoją własną marynarkę i stać się państwem morskiem.

Dla urzeczywistnienia tak ponętnego projektu, trzeba koniecznie posiąść Kiel, posiąść Holsztyn. Jeżeli więc Prusy z tą myślą przystąpią do konferencyi, wątpić należy, aby przyjść mogło do zgody; poparcia bowiem nigdzieby nie znalazły, nawet u Rosyi. Możeby Rosya, uważając Prusy za państwo hołdownicze sobie, widziała bez zazdrości i obawy klucze mórz pzzeniesione z rąk duńskich do pruskich. Kanał holsztyński stałby się gościńcem równie do niej, jak do Prus należącym, a handel i marynarka rosyjska pozyskałyby swobodę, której teraz są pozbawione, a tak ów przelew krwi na północy stałby się korzystnym tylko dla dwóch państw ściśle złączonych z sobą. Od jednego z nich niepodległość narodów, wolność ludów, postęp umysłowy, cywilizacya ogólna wszystkiego się obawiać powinna; od drugiego niczego się spodziewać nie może.

Szwecya czuć zaczyna niebezpieczeństwo, jakie jej zapowiada związek dwóch sąsiadów i zupełny upadek Danii, widzi się więc zmuszoną do przygotowań wojennych. W razie nawet zebrania konferencyi, przygotowania te stać się mogą użytecznemi, nadając większą powagę wśród układów głosowi pełnomocnika szwedzkiego.

Tutaj zupełne uśpienie ducha wojennego; jednakże można być pewnym, iż Cesarz Napoleon nigdy się nie skłoni do przyjęcia za dogmatyczne prawidło, za artykuł wiary, za systemat bezwarunkowego pokoju, systemat ten zalecany nie jest przez doradzców i dzisiejszych i dawniejszych. P. Persigny, uzyskawszy powtórne posłuchanie, popierał go zapalczywie, twierdząc, że stałby się ogniwem między Anglią a Francyą. Gdy pierwsza jego rozmowa z Cesarzem przerwaną została, i

---

Część literacko-artystyczna.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY MIL W PODRÓŻY.

(Dalszy ciąg.)

„Dotąd udawało się moje inkognito; nikt niepodejrzywał mię nawet, żebym nie był Moskalem. Ale na scenę wystąpił teraz tłusty i nieznośny urzędnik mongolski przysłany z Urgi na nasze spotkanie, a ten tak dalece był natrętnym, żeśmy się nie mogli go odczepić, dla tego dostał od nas przydomek: *plaster*. Słysząc mię rozmawiającego po francusku, nie spuszczał z oka, mierzył od stóp do głów i kilka razy pytał, dlaczego mi tak trudno rozmawiać się z kozakiem. Przygotowani na to, odpowiedzieliśmy, że jestem Polak, i że polski język różni się od rosyjskiego; tym sposobem usunęło się niebezpieczeństwo, podejrzenie jednak zostało, i kto wie, czy nie z jego przyczyny musiałem rad nierad wynosić się z Pekingu.

„Piątego dnia stanęliśmy w Urdze, dla ciężkiej drogi nie mogąc dziennie robić nad wiorst sześćdziesiąt. O parę mil od miasta trzeba było przebywać długi wąwoz, w który wjechawszy, otoczeni byliśmy tłumem jazdy mongolskiej. Mężczyzni uzbrojeni w łuki i strzały, acz niestraszni, jednak mieli miny pokaźne i dzielnie siedzieli na koniach, co tem bardziej godne uwagi, że najlepszy jeździec europejski niepotrafiłby wytrzymać i pół godziny na siodle mongolskiem zrobionem z drewna i żelaza, a z tak krótkiemi strzemionami, że kolano jeźdźca zawsze tworzy kąt ostry. Mongoł zwykle siedzi prosto, lecz w galopie kładzie się na koniu, a nogi za siebie wyciąga; żeby koń z kopyta wyskoczył, machnie mu nahajką koło oka i krzyknie *kti*! a wtenczas posłuszny rumak wszystkich sił dobywa.

„Przebywszy wąwóz, pokazały się nam świątynie Urgi; w kwadrans stanęliśmy w wielkim gmachu chińskim mającym kilka dziedzińców; była to gospoda dla członków legacyi rosyjskiej udających się do Pekingu co lat dziesięć.

„Gospoda rosyjska, gdzieśmy zajechali, stoi oddzielnie na równinie. Zaledwie usiedliśmy w przepysznej jurcie postawionej dla nas w dziedzińcu, kiedy wypadło dawać audyencyę nieskończonej liczbie urzędników chińskich wyprawionych od gubernatora, którzy chytrym językiem przyszli winszować naszego przybycia w te strony. Po zwykłem poczęstowaniu się tabaką, wprowadzono służbę niosącą podarunki w suchych owocach, pasztetach i cukierkach w takiej obfitości, że miejsca nie zostało na stole. Niebawem daliśmy odprawę tym panom, ułożywszy się, o jutrzejszą wizytę u gubernatora utytułowanego *Amban-Beiss* czyli: dygnitarz koronny.

„Spodziewaliśmy się napotkać na niejakie trudności, ale nie przypuszczaliśmy, aby Amban-Beiss chciał nam zabronić dalszej podróży. Nazajutrz tedy, gdy Ławrow ubierał się w paradny mundur oficerski, równie jak tłumacz Butmańkujew; jam z kwaśną miną stroił się w czarny frak, białą krawatę, rękawiczki i ciżemki paryskie, tworzące tak dziwny kontrast w tych miejscach! O dziesiątej zajechały po nas powozy, otoczył tłum jazdy podobnie jak wczoraj, i pojechaliśmy po krzemienistej, piaszczystej i śniegiem okrytej drodze do jurtu wice-króla. Jurt to był najpiękniejszy, jaki widziałem; miał z piędziesiąt łokci obwodu, dziesięć wysokości, a mnóstwo zgrabnych kolumn utrzymywało dach.

„Ławrow z tłumaczem po zwykłych powitaniach i pokłonach usiedli na ławie naprzeciw Amban-Beissa, który skulony jak krawiec siedział w głębi jurty, mając po lewicy jednego z dygnitarzy mandżurskich. Czując, jak wiele na tem zależy, abym nie wpadał w oczy, zostałem w cieniu u drzwi wchodowych, zkąd mógłem czytać w szlachetnych lecz chytrych twarzach Ambana i jego licznych dworzan.

„Po kilku nic nieznaczących komplementach, Ławrow zapytał Ambana w imieniu jenerała Murawiewa, czyliby nieumiał mu powiedzieć jaki los spotkał pewnego Niemca, który od dawna przepadł w Turkestanie? Na co Amban dał tę odpowiedź czysto chińską: „Czy jego naród sąsiaduje z naszym?" — Gdyśmy go zapewnili, że Niemcy nie sąsiadują z Chinami, uspokoił się, i obiecał zasięgnąć informacyi.

„Po tym wstępie trzeba było wprost iść do celu, uwiadamiając Jego Ekscelencyę, że mamy zamiar jechać do Pekingu stósownie do warunków traktatu, przyczem upraszając go, aby nam kazał przygotować konie i żywność na całej drodze. Po tem oświadczeniu powstała burza wzajemnej sprzeczki, z której nie wiele rozumiejąc, domyśliłem się, że Amban wręcz odmawiał swego pozwolenia. Gdy się to działo, odrobina węgla ogrzewającego jurt, zgasła — ja zaś bez futra uczułem, jak mi kośniały ręce i nogi — już gotów byłem zrobić awanturę i uciec z namiotu, gdy szczęściem skończyło się posiedzenie. Podróży do Pekingu zabroniono, ale nam obydwom — co było dla mnie nie małą pociechą, że moja osoba nie zwracała na siebie uwagi. Wróciliśmy do gospody w najgorszym humorze, pocieszając się jednak nadzieją dopomożenia sobie dyplomatycznemi środkami.

„W gospodzie czekały nas nowe odwiedziny tłumu urzędników z pawiem piórem, przychodzących niby ofiarować się na nasze usługi, a w istocie, aby szpiegować i dowiedzieć się, w jakim interesie jedziemy do stolicy. Nasz poczciwy tłumacz Butmankujew był z nimi bardzo poważny, nieprzenikliwy, jak sam jego bożek Budha.

„Tyle jednak miano dla nas uprzejmości, że pozwolono zwiedzić świątynie Urgi, której to łaski nie doświadczył zapewne żaden Europejczyk.

„Opowiem cośmy tam widzieli:

„Nazajutrz po naszym przyjeździe udaliśmy się na zwiedzenie tych sławnych świątyń. Mieszkańcy dowiedziawszy się o tem, zbiegli się tłumnie przed swoje bożnice. Po lewej ręce stało dwa jurty rozlegające się najdzikszemi śpiewami na jakie głos ludzki zdobyć się może przy akompaniamencie miedzianych instrumentów; po prawej stał walec pionowy, do którego Butmankujew uroczyście przystąpił i dotknąwszy go z religijnem uszanowaniem, zaczął go obracać około osi i pędzić za nim w kółko, powtarzając słowa modlitwy, które miały na celu łącznie z obracającym się walcem, zmazać wszystkie jego grzechy. Biedaczysko nabiegał się do zawrotu głowy, odpokutowując tym sposobem wczorajsze nadużycie trunku przyprawiające jego dostojną osobę o różne wybryki.

„Przed nami wznosiła się z całym azyjskim przepychem jakaś niby pagoda, lśniąca od złota; lecz to, co było wewnątrz, obudziło jeszcze większą ciekawość. Panowała tam zupełna ciemność, z powodu ogromnych firanek zbutwiałych i pokrytych szpetnemi obrazami świętych, chwiejących się na ścianach, jak żagle, w chwili gdy wiatr ustaje. Jedyne światło dawały długie dwa pasy zarzącego się węgla rozsypane na ziemi. Przy tem ponurem świetle ujrzeliśmy z tysiąc głów ludzkich odkrytych i wygolonych odbywających gwałtowne poruszenia. Głowy te należały do lamów modlących się, i siedzących na podłodze w sukniach żółtych i czerwonych, wyśpiewujących z całego gardła *unissono* cztero-nutowy hymn na chwałę Budhy, którego przerażający posąg bronzowy od czasu do czasu pokazywał się w głębi bóżnicy, jakby oświecony odblaskiem kuźni.

„Biedni ci księża wyglądali na dusze w czyscu cierpiące; wyli, miotali się, wpadali w gorączkę i jakby w szaleństwie uderzali z całej siły w kotły zawieszone u sklepienia, a kiwające się w powietrzu jak penduły zegaru. Gdyby kto w głębi katakumb w jedno złączył najbardziej szatański ustęp z *Roberta diabła*, z dalekim hukiem armat i wyciem uraganu na morzach Patagonii, jeszczeby niemiał dokładnego pojęcia o koncercie wyprawianym w bożnicach Urgi.

„Nienależy się dziwić, dla czego ceremonie kościelne w Urdze są tak wspaniałe i pompatyczne; jest to bowiem jedno z główniejszych ognisk religii budhistów; a nadto, tutaj ma się znajdować jeden z tych patryarchów, którzy pod różnemi nazwami: *Chaberon, Hutuktu, Hujson-Tambas,* uznawani są za drugorzędne inkarnacye Budhy, którego essencya koncentruje się głównie w *Tale-Lamie* tybetańskim.

„Po zwidzeniu bożnic udaliśmy się do miasta chińskiego czyli majmaczynu Urgi i mimochodem wstąpiwszy do niewielkiej świątyńki, znaleźliśmy

gdy w niej wykładu swoich wyobrażeń były minister spraw wewnętrznych dokończyć nie mógł, za drugą bytnością w przeszłym tygodniu uzupełnił ten wykład; wątpić jednak należy, aby do swego przekonania Cesarza nachylił. Cesarz przez parę dni był cierpiący, i nawet pokoju sypialnego nie opuszczał. W przeszły jednak piątek znajdował się w kaplicy dworskiej na wieczornem nabożeństwie, to jest na odśpiewaniu *Miserere* i na kazaniu pasyjnem biskupa z Roszelli. Uczony kaznodzieja starał się w niem wykazać, że cierpienie jest przeznaczeniem ludzi, a zwłaszcza tych, co dzierżą władzę w tej epoce demokracyi i wzburzeń. Rozszerzając się nad trudnem zadaniem monarchów, twierdził, że zwykle znajdują tylko obok siebie Judaszów, lub Piotrów, to jest zdrajców, lub zaprzańców w razie niebezpieczeństwa. Następnie mówca sławiąc przymioty najpożądańsze w władzcach narodów, zdawał się chcieć kreślić obraz tego, przed którym i do którego przemawiał. Wychwalając milczenie, dodał, iż jest zawsze prawie dowodem siły, zwłaszcza gdy poprzedza czyn.

Pod tym warunkiem na pochwałę wytrwałego milczenia zgodzić się można.

Paryż 29 marca.

Projekt zebrania konferencyi w sprawie duńskiéj, popierany z taką zapalczywością przez Anglią, nie jest w stanie wzbudzić wiary opinii publicznéj. Konferencya ma się zebrać bez poprzedniego oznaczenia podstawy obrad. Zgadzając się na to, Anglia zapomniała, że brak podstawy obrad posłużył jéj za pozór do odrzucenia kongresu. Tego pozoru mogłaby dziś użyć z łatwością Francya. Utrzymują, że Anglia wzywała na konferencye bez oznaczenia podstawy obrad, w celu wykazania, że wielkie mocarstwa niemieckie nie uznają protokółu londyńskiego, a przeto zagrażają całości Danii. Rywalizacya Anglii z Francyą idzie na szkodę państw drugorzędnych. Król szwedzki oświadcza w liście własnoręcznym przesłanym do Cesarza przez swego adjutanta, niejaką obawę wspomagania Danii, ale domaga się traktatu z Francyą lub Anglią. Jak widać, żadne z tych państw nie spieszy się z zawarciem traktatu. Skutkiem tego ociągania się Dania może utracić Jutlandyą, a wtedy dla własnego bezpieczeństwa, Szwecya zabierze wyspy duńskie, z Kopenhagą. W razie takim, Dania zniknie z karty Europy i część jéj wcieli się do Niemiec, a Szwecya zaś może pokusić się o zaokrąglenie się Finlandyą. Tę kombinacyą przewidziała mapa Europy, która sprzedaje się od kilku miesięcy po całym Paryżu. Kto skreślił tę mapę? Na upadku korony teścia ks. Walii straciłaby nie mało Anglia, korona angielska doznałaby upokorzenia i Szwecya musiałaby wtenczas obrócić się całkiem przeciw Rosyi.

Constitutionnel wykazując, że Anglia jest również sympatyczną dla Austryi jak dla Włoch, pyta jaki skutek wywrze na politykę podróż Garibaldego do Londynu. Według niego, podróż Garibaldego rozjątrzy jeszcze bardziéj stosunki między dwoma państwami. *Constitutionnel* zalecając politykę pokojową, mówi, że wojna układa często zły pokój i przeciwnie. Jest to niezawodnie prosta taktyka polemiczna, obrócona przeciw Anglii. Niebawem, Anglia stanie się rada z powodu Napoleona, w Rzymie a w Neapolu i Sabaudyi. Garibaldi będzie przechodził przez tryumfy demokracyi angielskiej, ale lodowaty gabinet będzie się starał obrócić to wszystko na swą korzyść.

Jakem już doniósł, przygotowania wojenne zwolniały trochę we Włoszech. Zapowiedziane dwa obozy nie zostały dotąd założone. Wiktor Emanuel jest śmiałym żołnierzem, ale gabinet który go otacza, czuje dla tego obowiązek okazywania nadzwyczajnej baczności. Pogłoski o zmianie gabinetu słabnieją. W téj chwili król nie może użyć ani barona Ricasolego, związanego z Anglią, ani pana Ratazzego związanego z Francyą.

Dziennikа rządowe przeczą, aby Francya posyłała broń do Rumunii.

P. Edward About, który ogłosił już był polityczną broszurę pod tytułem „kongres paryski“, ogłosił inną pod tytułem „Postęp“. Jest on za cywilizacyą w rodzaju téj którą przeprowadza Napoleon III, jest za postępem bogactwa, sztuki itd., ale widzi, że bogactwo zachodu nie znajduje żadnéj gwarancyi w dzisiejszym składzie Europy, jest zatem za wojną „ostatnią wojną“. Pomimo szamotania się partyi rosyjskiéj, opinię p. About dzieli większa część Francyi. Giełda jest zdania, że wojna i dobra tj. stanowcza wojna, lepiejby postawiła jéj interesa, niż wątły i niebezpieczny pokój.

Ks. Napoleon ma zrobić wycieczkę do Holandyi.

Przebąkują jeszcze o zmianie ministrów, ale nastąpiłoby to chyba w razie upadku Palmerstona i przyjścia do jakiejś zgody Anglii i Francyi.

Jutro Izba rozpocznie swe poświętne czynności. Mimo dodatków budżetowych przedstawionych przez opozycyę, budżet przejdzie cały i zapewnie z małemi zmianami, ale dodatki wywołują liczne polityczne rozprawy. Uważają, że pp. Carnot i Pagès trzymają w Izbie więcéj z pp. Havin i Guéroult niż z resztą opozycyi, która przyjęła za sztandar pokój. Tworzą oni czwórkę, ale ta czwórka, dzielna piórem, nie zaleca się wymową. Izby angielskie rozpoczną swe czynności dopiero za dni kilka. Należy pragnąć, aby obie Izby przejęły się potrzebami Europy i aby to porozumienie się, przyniosło pożądany owoc.

Protokół z d. 5go września 1862 r. opisał jakim trybem miała być załatwiona sprawa odbudowania kopuły Jerozolimskiéj, architekci francuski i rosyjski mieli skreślić plan tego odbudowania, unikając wyłączności stylu. Dotąd nic się nie zrobiło w tym względzie, choć kopuła wali się, a to z przyczyny, że architekt rosyjski upiera się w przyjęciu stylu bizantyńskiego. Dzienniki religijne domagają się, aby Francya odbudowała sama kopułę w stylu opisanym przez protokół.

Wiedeń 31go marca. *Fremdenblatt* podaje następującą wiadomość: Adjutant Cesarza francuskiego, jenerał dywizyi Frossard, przybył tu wczoraj. Przywozi on własnoręczny list Cesarza Napoleona do Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. JC. Mość przyjmował jenerała Frossarda na osobnem posłuchaniu i zaprosił go wraz z bawiącym tu francuskim jenerałem Morin dziś wieczór do cesarskiego stołu; zebranie trwało od 6ej do 9ej. Jenerał Frossard udaje się jutro rano do Miramare. W kołach dobrze poinformowanych opowiadano wczoraj, że według ostatnich wiadomości z Miramare, załatwione tam zostały wszystkie punkta sporne.

Wiadomość ostatnią zawiera także telegram w wczorajszym numerze *Czasu* zamieszczony, a podaje ją także korespondent nasz wiedeński. Jak owe punkta sporne zostały załatwione, o tem niewiadomo; obiegają tylko różnorodne wersye, z których według *Wanderera* ta ma być najpodobniejszą do prawdy, według której Arcyksięciu zawarowano możliwe prawa następstwa w Austryi dla jego osoby i pod warunkiem ewentualnej abdykacyi w Meksyku, Arcyksiążę zaś bezwarunkowo zrzec się miał ze swej strony wszelkiego rozciągania tych praw sukcesyjnych na swych potomków.

Triester Ztg podaje następujące w tej sprawie szczegóły, którym niektórzy przypisują charakter z Miramare pochodzący: Zwłoka zaszła w przyjęciu deputacyi meksykańskiej pochodzi ztąd, że jeszcze nie uregulowano praw i pretensyj Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana do tronu austryackiego. Przyszły Cesarz meksykański nie zamierza zrzec się pierwszych jako najbliższy krewny po mieczu Cesarza austryackiego, gdy tymczasem według wielkiego prawdopodobieństwa na odbytej niedawno w Wiedniu radzie familijnej żądano zrzeczenia się tronu w Austryi. Uporządkowanie praw z pokrewieństwa wynikających poprzedzić musi przyjęcie deputacyi i korony meksykańskiej, i dla tego nie wyznaczono jeszcze żadnego dnia na to; jednak dziś rano spodziewano się, że najpóźniej do soboty ważny ten punkt zostanie załatwionym, podczas kiedy w ciągu dnia mówiono, że przyjęcie deputacyi odłożono na przyszły tydzień. Zarazem słychać, że Arcyksiążę jeszcze raz pojedzie do Wiednia. Tytuł monarszy ma opiewać: Maksymilian I Cesarz meksykański.

Nie tak jak z kwestyą tronu, która tak bliska załatwienia, była się odwlekła, ma się rzecz z zawarciem pożyczki meksykańskiej. Z Paryża donoszą za rzecz pewną, że pożyczka przyszła do skutku.

— Z pomiędzy sejmów krajowych tym razem w Austryi obradujących, sejm górnej Austryi wystąpił z wnioskami rewizyą statutu krajowego na celu mającymi. Podług wniosków wydziału krajowego, Cesarz mianuje marszałka sejmowego i jego zastępcę z trzech przez sejm przedstawionych posłów; czas czynności wybranych członków sejmu z sześciu na trzy lata powinien być zmniejszony; zwołanie sejmu nastąpi w pierwszej połowie roku administracyjnego; sejm nie tylko ma prawo lecz i obowiązek, w razie gdyby był rozwiązanym, przed rozejściem się naradzić i postanowić względem budżetu na rok przyszły, na co należy mu zostawić przynajmniej 8 dni; w trzy miesiące po rozwiązaniu sejmu należy zwołać nowo wybrany; sejmowi, a jeśli nie jest zgromadzony, wydziałowi krajowemu, służy prawo udawania się we wszystkich potrzebach i dobro kraju dotyczących sprawach do Cesarza, i przedkładania życzeń i wniosków wprost lub za pośrednictwem. Znoszenie się sejmu z ministrami dzieje się bezpośrednio. Statut wyborczy powinien być także zmieniony w duchu liberalnym.

Sejm praski został wczoraj telegrafem zawiadomiony, że JCMość raczył wziąć do wiadomości rozprawy sejmu z r. 1863.

— *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza biuletyny o przebiegu choroby Arcyksiężnej Hildegardy małżonki Arcyksięcia Alberta, a córki króla Ludwika I Bawarskiego (ur. 1825 r.). Chora opatrzona była we czwartek śś. Sakramentami. Choroba objawia się przez zapalenia płuc i uderzenia krwi do głowy.

Królestwo Polskie.

Oprócz ukazów, rozporządzeń i obwieszczeń, *Dziennik Powszechny* bardzo rzadko podaje wiadomości oryginalne o wypadkach w Królestwie Polskiem, zastępując je doniesieniami obcych rosyjskich i niemieckich dzienników, a z tych ostatnich *Kreuzzeitung*, *Ostsee Ztg*, *Posener Ztg* i *General Correspondenz* najczęściej mu dostarczają materyałów. I tak o starciach się w d. 22 marca w Kaliskiem tyle tylko piszą do *Dziennika Powszechnego* z Kalisza, nie wymieniając nawet dnia utarczki, a odsyłając czytelnika do artykułów wyjętych z pruskich gazet, które tu za *Dziennikiem Powszechnym* powtórzymy. Doniesienie oryginalne z Kalisza z d. 26 marca brzmi:

„Konna banda *zuzüglerów* sformowana na granicy poznańskiej ze 300 ludzi, pod dowództwem Bońkowskiego, napotkała naprzód pruskie patrole, które zabiły jej dwóch ludzi, trzech raniły, a 86 wzięli do niewoli wraz z bronią znajdującą się na 7 wozach. Resztki w liczbie 200 rzuciły się ku nam, przeszedłszy granicę pod Ciążniem; ale spotkane z jednej strony przez pułkownika Femkersama (*sic*) a z drugiej strony przez kapitana Burmeistra, straciły około 100 ludzi, którzy ocaleli, uciekli napowrót za granicę, lecz w Piotrkowskim lesie zostali rozbrojeni i ujęci do niewoli wraz z dowódzcą Bońkowskim przez wojsko pruskie. Dziś (26) dowiedzieliśmy się, że druga banda usiłowała przejść granicę koło Słupska, ale Prusacy dostrzegli ją i rozproszyli, ująwszy do niewoli 50 ludzi i zabrawszy 20 koni.“

Prócz tego *Dziennik Powszechny* zamieszcza następujące o tej walce doniesienia z gazet zagranicznych. I tak z *Neue Preussische Ztg (Kreuzztg)* list z Witkowa z 24 marca:

„W ciągu ostatnich ośmiu dni nadzwyczaj wzrósł ruch w Poznańskiem, a zwłaszcza w okręgu Gnieźnieńskim. Zdawało się, że stronnictwo agitacyjne chce wkrótce wykonać coś stanowczego. Liczne w rozmaitych punktach aresztowania ludzi podejrzanych, w bandach wynoszących po 5 do 10 głów, potwierdzają powyższe domniemanie. Dnia 21go b. m. wojsko otrzymało w sekrecie wiadomość o gromadzeniu się band powstańczych. Przedsięwzięto niezwłocznie wieczorem stósowne środki i posłano ku Powidzowi oddziały. Rzeczywiście napotkano znaczne bandy powstańców, których przyprowadzono do Witkowa 80, a w tej liczbie 3 ranionych. Jednocześnie zabrano 6 wozów z karabinami, bronią wszelkiego rodzaju, amunicyą, efektami ubiorczemi i mnóstwem chleba i innych zapasów żywności. W nocy z 23go na 24ty patrole wojskowe ujęły około 30 ludzi z rozproszonego pułku polskiej jazdy narodowej wraz z końmi i bronią; odstawiono ich tu, a następnie odprowadzono pod eskortą do Poznania. Batalion strzelców z pułku grenadyerów Kolberga i pluton 3go szwadronu pułku lejb-huzarów Nr 2gi, mają tu nadzwyczaj trudną służbę graniczną. Również sąsiedni oddział, zostający pod dowództwem pułkownika Sandrarta, dokonał licznych aresztowań i pozabierał broń i t. p. Wśród takich okoliczności, stan oblężenia byłby bardzo pożądany.

Do tejże gazety piszą z Gniezna pod d. 23 b. m.: „Przyprowadzono tu w ciągu ostatniego tygodnia 72 jeńców, z pomiędzy których nie wielu może rościć pretensyę do nazwy powstańca, gdyż są to po większej części ludzie, którzy z powodu rabunków uczynili okolicę niebezpieczną. Ci, których dziś przyprowadzono, są po większej części porządnie ubrani i nie należą do najniższych warstw, a między nimi znajduje się także ksiądz. Za jeńcami prowadzono liczne wozy naładowane kosztowną bronią i innemi przedmiotami do uzbrojenia służącemi; zabrano także kilka pięknych koni. Ludzie ci zgromadzili się byli w pobliżu Witkowa, w lesie Skorzęcińskim, i chcieli przejść ztamtąd za granicę. Zapewniają, że było ich przeszło 300 i że reszta zdołała ratować się ucieczką. Młoda żona pewnego szewca, podejrzana o to, iż przez zemstę z powodu odmówienia jej zapomogi, dała znać władzom o tem przedsięwzięciu, do którego należał także jej mąż, została przez lud polski srodze pobitą, tak iż policya musiała wystąpić w jej obronie. Że znowu coś się gotuje, miano już od pewnego czasu o tem przekonanie. Młodzież polska była niespokojna i miała jakieś tajemnice. Obok tego widziano tu często obracających się obcych mężczyzn, których powierzchowność uderzała. Ich ubiór, mianowicie nowszy, do którego należała bardzo praktyczna burka, wydawał się dziwnym przy rozpoczynającej się wiośnie. Liczne wozy czterokonne, napełnione ludźmi, przejeżdżały w ciągu ostatnich nocy. O celu ich nie ma już teraz najmniejszej wątpliwości.“

Od granic polskich piszą do *Ostsee Zeitung* pod datą 25go b. m.: „Można obecnie dać należyty pogląd na dokonany w d. 22m b. m. w Poznańskiem ruch powstańców, zdążających do Królestwa Polskiego. Rozpoczął się on o 3ej z rana, jednocześnie w okręgach granicznych Wrześniewskim, Gnieźnieńskim i Inowrocławskim, dokąd powstańcy z innych okręgów zgromadzili się jeszcze poprzedniego dnia i rozkwaterowali się po 6 do 12 po domach polskich obywateli ziemskich. Najsilniejszą była banda z okręgów Środzkiego i Wrześniewskiego. Wyruszyła ona w oznaczonym czasie z pierwszego z pomienionych okręgów, mianowicie z okolic Winnagóry, przeszła o 4ej z rana przez wieś Biechowo, w okręgu Wrześniewskim i posunęła się potem dalej w kierunku przez Nową Wieś, Zieleniec, gdzie wypoczęła na chwilę, Sokolniki i Smarzewo, ku granicy polskiej, którą przeszła o 8ej zrana, na południe od ostatniej z pomienionych wsi. W pochodzie swym, banda coraz bardziej wzrastała, tak iż doszła do liczby najmniej 200 ludzi, pomiędzy którymi było ²/₃ piechoty i ¹/₃ jazdy. Dowódzcą jej miał być jakiś oficyalista z dóbr prywatnych w Poznańskiem. Banda ta, zmęczona długim marszem, stanęła dla dłuższego wypoczynku obozem w lesie pomiędzy Słupcą i Lądkiem. Tu atakował ją około 3ej po południu oddział rosyjski, wysłany z Słupcy i złożony z kompanii piechoty i 60 kozaków; po kilkogodzinnej zawziętej walce, banda została całkiem rozproszoną. Około 50 powstańców zabitych lub ranionych okryło pobojowisko, 25 ujęto do niewoli, a reszta ratowała się ucieczką, częścią do lasu Kazimierskiego, częścią za granicę pruską, gdzie została przez patrole pruskie zabraną i odstawioną do Wrześni. Druga zaś banda, z okręgu Gnieźnieńskiego wyruszyła z pod Zielniskowa, przeszła koło Witkowa i udała się ku jeziorowi Powidzkiemu, położonemu tuż nad granicą. Pomiędzy Witkowem i Powidzem natrafił na nią patrol pruski, który ją po większej części zabrał. Cała banda liczyła około 100 ludzi pieszych, z których natychmiast ujęto 75 ludzi, a następnego dnia 20 i odstawiono do Gniezna. Wojsko zabrało także większą część broni i amunicyi, którą powstańcy z sobą wieźli, między innemi było 160 karabinów. Banda, która zgromadziła się w okręgu Inowrocławskim, składała się z 80 ludzi, w połowie pieszych, w połowie konnych. Wyruszyła ona z okolic Markowic i zatrzymaną została przez dwa patrole pruskie koło wsi Krummkure, w pobliżu jeziora Gopła. Schwytano natychmiast 50 powstańców, a następnego dnia 15, których odstawiono do Inowrocławia wraz z zabraną im bronią. Broń zapakowaną była w 9 skrzyniach, a proch w 6 beczułkach. Oprócz tego zabrano po wstańcom 60 karabinów, 20 szabel i mnóstwo kos, lanc i innej broni.“

Posener Zeitung podaje następującą korespondencyę od granic polskich, datowaną 25 b. m.: „Bitwa która zaszła 22 bm. w okręgu Konińskim pod wsią Sążyn, pomiędzy Rosyanami a powstańcami, miała większe rozmiary niż poprzednio donoszono. Otrzymałem w tym względzie następujące szczegóły. Po walce, która miała miejsce w powyższej miejscowości, przyczem poległo 15 powstańców, ci ostatni cofnęli się do pobliskiego lasu. Rosyanie zaś, którzy otrzymali ze wszech stron znaczne posiłki, obeszli powstańców, udając, że się cofają. W pobliżu wsi Rokasz wojsko rosyjskie stanęło również w lesie, i tylko mały oddział, złożony z 16 ludzi, zbliżył się do lasku, w którem rozproszeni powstańcy na nowo się gromadzili. Reszta wojska rosyjskiego pozostała umyślnie w lesie ukryta, ażeby utrzymać powstańców w przekonaniu, że mają przed sobą tylko mały oddzialik. W przekonaniu tem, powstańcy otoczyli bez włocznie Rosyan, tak iż manewr tych ostatnich całkiem się powiódł, gdyż wszyscy powstańcy, w liczbie kilkuset, zostali z lasu wywabieni. Wówczas Rosyanie ukryci w lesie wyszli niespodzianie ze swej zasadzki i atakowali Polaków, z których tylko 70 z liczby 300 ludzi zdołało ratować się spieszną ucieczką za granicę pruską, lecz i ci zostali przez patrolujące nad granicą koło Witkowa wojsko pruskie ujęci i odstawieni do właściwych władz. Reszta powstańców została zarąbaną, tak, iż straty ich w tej bitwie, która zaszła pod Słupcą, są bardzo znaczne. Również wojsko pruskie, stojące w Strzałkowie i w okolicy, ujęło licznych powstańców, uciekających z Polski.“

— Taż gazeta pisze: „Usiłowanie podtrzymania prawie całkiem upadłego w Królestwie Polskiem powstania, za pomocą nowych sił z Poznańskiego, nie powiodło się. Przedsięwzięcie to przekonało, że nawet młodzież, która brała w zeszłym roku czynny w powstaniu udział, ochłodła i trzyma się na uboczu. Dowódzcami byli po większej części obcy awanturnicy. Dowódzcą bandy, która zgromadziła się w okręgu Srodzkim, był syn zmarłego właściciela ziemskiego, Budziszewskiego, który oddawna już opuścił dom rodzicielski, i bawił za granicą. Służył on długo, w francuzkiej legii zagranicznej w Algierze i następnie wrócił tu. Banda jego przeszła granice niepostrzeżenie pod wsią Smarzewo. Pierwszym jej czynem bohaterskim w Królestwie Polskiem było zamordowanie ordynansa, który nie przewidując nic złego, wyszedł naprzeciw bandy. W kilka godzin po przejściu granicy, kompania rosyjska z załogi stojącej w Słupcy dogoniła na podwodach bandę, atakowała ją natychmiast i rozproszyła. Większa część ratowała się ucieczką, gdyż banda złożona była głównie z jezdnych, dobrze uzbrojonych i mających jeszcze w zapasie po karabinie zawieszonym na plecach. Druga banda konna dowodzona przez zbiegłego poprzednio z Polski dowódzcę powstańców Raczkowskiego, została jeszcze z tej strony granicy rozproszona przez pruską straż graniczną, przyczem wojsko ujęło 42 ludzi i zabrało liczne wozy pełne broni i amunicyi. Trzecia nareszcie banda, złożona z piechoty, która zgromadziła się w okręgu Gnieznieńskim, miała tak małą ochotę do walki, że na wezwanie patrolów pruskich, 72 ludzi dało się wziąć do niewoli. Ujęto także dowódzcę, syna byłego dzierżawcy, który był na teraz rządcą dóbr. Od zeszłego jeszcze lata, ukryto w dobrach szlachty polskiej mnóstwo efektów wojskowych; od listopada część takowych znikła, gdyż tajne komitety w Warszawie i w Paryżu nalegały nieustannie, żeby poznańczycy uczynili cokolwiek takiego, coby nie pozwoliło powstaniu całkiem upaść. Zebrano wielo pieniędzy i niebrakowało też koni, które częścią poprzednio przysposobiono, częścią też przyprowadzone zostały przez uciekających z Królestwa Polskiego powstańców. Zwerbowani ochotnicy zostawali od kilku miesięcy po majątkach prywatnych, gdzie uchodzili za sługi dworskie.“

Dziennik Poznański taką zaś o tych utarczkach podaje wiadomość:

Z wiarogodnych doniesień otrzymanych z Konińskiego okazuje się, że oddział konny do 110 ludzi liczący pod wodzą rotmistrza Budziszewskiego, który dnia 22 b. m. w okolicy Ciążynia wystąpił na plac boju, party ze wszech stron przeważnemi siłami moskiewskiemi, w trzech potyczkach starł się z nieprzyjacielem. Po zniesieniu oddziałku objeżdczyków w Ciążyniu przez podjazd polski prowadzony przez dzielnego porucznika Jełowickiego, potykał się szwadron kawaleryi narodowej, naprzód pod Ratyniem z Moskwą, która na podwodach nadciągnęła z Pyzdr i ze Słupcy; dalej walczył w pobliżu folwarku Tokarki, gdzie prócz owych dwóch kolumn moskiewskich nacierały na garść powstańców trzy szwadrony huzarów z Kleczewa i Słupcy, kozacy, straż graniczna ściągnięta ze wszystkich pobliskich posterunków i piechota z Ślesina i Konina; aż wreszcie po 14-milowym marszu, gdy znikąd nie nadchodziły posiłki, a Moskwa coraz świeższemi siłami otaczała znużony pochodem i bojem hufiec polski, nakazał rotmistrz B. przypuścić ostateczną szarżę i sam przewodząc żołnierzowi przykładem męstwa, uderzył na dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Działo się to na równinie między Ostrowitem a wsią Kąpielą. Kozactwo przerażone rozpaczną odwagą polskich jeźdźców pierzchło na chwilę, a rotmistrz B. korzystając z sposobności i widząc niemożność dalszego opierania się przemocy moskiewskiej, rozdzielił szwadron na mniejsze garstki i dla omylenia pogoni w rozmaite strony cofnąć im się rozkazał.

Jak nam donoszą, legło w trzech tych potyczkach kilkunastu ze strony polskiej, kilkunastu zaś raniono; strata moskiewska mniej więcej ma być taka sama. Odwagą, zimną krwią i dzielnością odznaczyli się w boju między innymi dowódzca szwadronu Budziszewski, pod którym ubito konia, gdy na czele kilkunastu jeźdźców zasłaniał odwrót swego oddziału, porucznik Jełowicki, dzielny żołnierz z pod Mielęckiego i Jounga, bracia K. i wielu innych.

— Wiadomo, że ktokolwiek nosi w Rosyi mundur, ten już nie jest obowiązany stósować się do przepisów dla świata cywilnego wydanych. Toż samo dzieje się teraz w Królestwie, mundur też uwalnia od noszenia wieczorem latarek. Studenci

---

tam jakiegoś gorliwego Lamę, ciskającego na głowę bożyszcza garściami proso....“

Autor lubo z wielkiem lekceważeniem mówi o księżach lamajskich, jednakowoż odpowiedzialność zwala na religię Budhy, która nawet niema dogmatu nakazującego grzebać swoich umarłych, i ciała nieboszczyków pozwala rozwłóczyć psom, o czem przekonał się, widząc w okolicach Urgi pełno kości ludzkich zmieszanych z piaskiem.

Na oglądaniu tej ciekawej miejscowości zeszło im pięć dni; ale cierpliwość przebrała się i wypadało stanowcze przedsiębrać kroki. Ławrow posłał po jenerała mongolskiego Totti, przychylnego Rosyi i wyperswadował mu, że system odosobnienia się, zachowywany przez rząd chiński, może fatalne mieć skutki; jeżeli bowiem Anglicy zdobyli całe Indye, czyżby kozacy sybirscy nie potrafili Chin zdobyć? Słowem tyle głębokich politycznych uwag nakładziono w uszy jenerałowi, że oddaliwszy się nie bez mocnego wzruszenia, w parę godzin powrócił od wice-króla, przynosząc im pozwolenie jechania do Pekingu.

„Na dniu 12 lutego, mówi autor, pożegnaliśmy Urgę, dążąc do spełnienia jednego z największych marzeń mojego życia“ — W rzeczy samej, na palcach zliczyć można liczbę tych podróżników, co przez pustynię Gobi dostali się do Pekingu; nietylko wchodzą w ten względ trudności, jakie rząd Chiński stawia cudzoziemcom, ale niesłychane trudy czekające podróżnych w bezwodnej pustyni.

Aczkolwiek trzy są szlaki wiodące przez Gobi; to jest dwa handlowe, któremi ciągną karawany, dość obfitujące w wodę do picia, jednak naszych podróżnych podejrzliwy gubernator kazał prowadzić trzecim szlakiem daleko dłuższym, a tem samem niewygodniejszym. Opis cierpień, jakich autor doznał w ciągu tej przeprawy, mógłby nie jednego odstraszyć; chociaż pochodziły one z braku przezorności.

Gdy Ławrow zajął miejsce w owym wozie niebieskim i leżał sobie wygodnie na materacu, Russell wsiadał na konia, ale niemógł wytrzymać na mongolskiej kulbace; z konia przesiadał się na wielbląda, który kłusując trząsł go nie miłosiernie, nie będąc w stanie ani tak ani owak odbywać drogi, puszczał się piechotą i upadał pod znużeniem... do tego dodawszy najnieznośniejsze zimno, kraj nagi, burze piaszczyste lub śnieżne zawieruchy i nędzne ognisko jurtów przy którem nawet niemożna się ogrzać, a pojmiemy łatwo, jak nieznośnemi były te trudy. Nic więc dziwnego, że w ciągu tygodnia Francuz przeleciawszy sto mil, dostał gorączki i dysenteryi i jak długi położył się na gościńcu, czekając póki Ławrow nie nadjechał i niezabrał go do ciasnego wózka.

Ciekawe jest postrzeżenie jego o Mongołach.

„Lud ten bardzo wesoły i łatwy do śmiechu, a nawet lubi drwinkować osobliwie z Chińczyków; biada też Chińczykowi, jeżeli znajdzie się w towarzystwie Mongołów; nielitościwie mszczą się na nim za wszystkie oszustwa doznawane przez nich ilekroć mają do czynienia z kupcami chińskiemi. Nienawiść istniejąca między temi dwoma ludami nigdy nie zgaśnie, a to z powodu głębokiej różnicy charakterów. Gdyby jaki naród europejski, mianowicie rząd rosyjski, chciał szczerze obalić dzisiejszą władzę w Chinach, najłatwiejby tego dopiął przez zrobienie powstania w Mongolii. Dzielna ich jazda, wsparta artyleryą rosyjską łatwo dającą się transportować na grzbiecie wielbłądów, w kilku tygodniach rozbiłaby na proch to państwo niebieskie. Zważywszy jak łatwo jenerał Murawiew mógłby dokonać podobnego dzieła, niesłuszne robi świat wyrzuty rządowi rosyjskiemu, że pała chęcią zaborów — gdy w danej chwili nie byłoby dlań żadną trudnością rzucić na Peking stotysięcy kozaków — on jednak przestał na małem, i nad brzegami Amuru zabrał sobie tylko kawałeczek kraju (wielkości Francyi), do którego Chiny miały nie bardzo uzasadnione prawo, i który w ich ręku na wieki byłby został pustynią . . . .“

Słusznie staje autor po stronie wstrzemięźliwości rządu rosyjskiego; lubo zapomina, że choćby najłatwiejsze zdobycie, takiego ogromu jak Chiny, nie dałoby się łatwo utrzymać i na daleko większe narażałoby kłopoty, niż skromne urywanie po małym kawałeczku . . . dla zaokrąglenia granic.

Po jedynastu dniach drogi w stepowisku Mongolskiem, fizionomia kraju zaczęła się zmieniać zapowiadając bliskość właściwych Chin. Podróżni jednego dnia nad wieczorem, znaleźli się jakby nad brzegiem olbrzymiego tarasu mającego z tysiąc łokci wysokości, zkąd szeroki otwierał się widok na doliny chińskie, na rzeki, miasta, góry. „Wrażenie jakieśmy mieli w tej chwili — mówi autor — patrząc mianowicie na wody bieżące, było tak naturalne, że nie potrzeba nad niem się zastanawiać. Pewnie na całym świecie nieznajdzie podobnego kontrastu jak tutaj, kontrastu położenia, klimatu, obyczajów: za nami najdziksze pustkowie, czarne lub białe, a zawsze jałowe gdzie życie przyrody, gdzie słońce zamarło; — przed nami doliny cieniste rozlegają się wód szumem, każda piędź ziemi pokrajana lemieszem, gwar milionowy ludu zamkniętego ze swemi namiętnościami w murach ogromnych miast wznoszących się na prochach stu pokoleń . . . Za nami lud koczowniczy żyjący jak brat z bratem z wielbłądem i koniem; życie patryarchalne pierwszych wieków, wyrażające się całą prostotą; — przed nami sam wyskok wyrafinowanego sztucznego życia: przebiegła chytrość, występki, żebractwo, pielgrzymy, szpetne choroby . . .“

Tak tedy stepowa wyżyna Mongolii skończyła się dla podróżnych. Stanąwszy na ziemi Chińskiej, w ucywilizowanym starym świecie, nie doznali ani lepszych wygód ani dróg, ani sposobów jazdy. W niektórych nawet miastach nie chciano ich wpuścić na nocleg; tak podejrzliwą jest władza względem cudzoziemców. Kuchnia także nie bardzo smakowała; a lubo na pierwszy obiad kuchmistrz chiński dał prosię i jakąś wyborną rybę, jednakowoż wszystko to pływało w najobrzydliwszym sosie oliwnym, podobnym do płynnego ślimaka.

Zdawałoby się, że ów sławny mur chiński, policzony między cudy świata, powinienby stać na samej granicy — tymczasem podróżni kilka dni jechali już Chinami, a jeszcze niespotkali się z nim — co dowodzi, że kiedy opasywało się nim państwo niebieskie, nie miało jeszcze takich rozmiarów jak dzisiaj.

Opis tego muru, o którym niejeden z podróżnych marzył, a nie mógł dotrzeć do niego, w ten sposób opowiada p. Russell.

„O dziesiątej rano, dnia 28go lutego wdrapaliśmy się na szczyt wzgórza, którędy mur przechodzi, tworząc bramę przepuszczającą gościniec idący do Pekingu. Zdawało nam się, że ztamtąd zobaczymy stolicę, lecz labirynt krzyżujących się gór przecinał nam ten widok. Ławrow przeszedłszy bramę i zwracając się na prawo, wylazł po zrujnowanych wschodach zasypanych szczątkami kul i armat, na wierzch samego muru, dokąd i ja pospieszyłem za nim. Obejrzeliśmy się do koła; ku północy i północnemu zachodowi ciągnęły się doliny dzikie i skaliste, i owe nagie szczyty, któreśmy z takim trudem przebyli, jadąc od Kallganu. Z lewej i prawej strony grzbiet wzgórza, gdzieśmy stali, miał przykry spadek, a mimo tego mur, najeżony co paręset kroków czworograunemi basztami, szedł po tej pochyłości nieprzerwanym ciągiem. Od strony Pekingu kraj widocznie zniżał się, lecz wzrok pogrążał się tylko w ciemnych jarach i nagich szczytach. Mierząc tedy okiem rozmiary tego olbrzymiego muru, nie sądzę, abym się pomylił, naznaczając mu wysokość dwódziestu łokci, szerokość dwónastu, co zaś do długości, sądzę, żeby mógł złączyć Irlandyę z Nową Ziemią. Wierzch muru tworzy rodzaj drogi ubitej z ziemi, cegły i cymentu, gdzie tu i owdzie trawa porasta. Z każdej strony jest mocny parapet; lecz, gdyby jakiemu turyście przyszła chętka podróżować wierzchem muru, musiałby odstąpić przedsięwzięcia z powodu gwałtownych, stromych spadków onego. Gdy mur ten nie stoi dziś na granicy państwa, nikt go nie pilnuje, ani naprawia; a mimo tego nie widać, żeby się rujnował, co temu przypisuję, że po stronie zewnętrznej zbudowany jest z ogromnych głazów idących równolegle z zagięciami gór, w czem ma podobieństwo z warstwami geologicznemi, które w początkach leżały poziomo, a dopiero potem wysadzone zostały przez siłę podziemną. Ci, którzy kochają się w statystyce, niech czytają dzieło pana Barrow, który wyrachował, że wielki mur chiński więcej pochłonął materyału niż wszystkie budynki całej Wielkiej Brytanii... Bądź jak bądź, olbrzymie to dzieło więcej uderza odgłosem swej starej sławy niż istotną wartością, i podług mego zdania, mniej imponuje niż mury Pekingu, które nie biorąc pod miarę, wydają się, jakby były bez granic... Nasyceni widokiem, pożegnaliśmy ten cud świata dwoma wystrzałami... i zaczęliśmy się spuszczać wąwozem ciemniejszym, spadzistszym i dzikszym niż ten, przez który wdarliśmy się na górę...“

(D. c. n.)

w Warszawie otrzymawszy mundury napowrót jak za czasów mikołajowskich lubo innego kroju i barwy, mniemali, że mundur uwalnia od noszenia latarek. Straż policyjna była tego samego zdania, lecz oberpolicmajster ogłasza pod d. 26 marca, że studenci chociaż noszą mundur, muszą być jak wszystkie osoby cywilne zaopatrzeni w latarkę wieczorami na mieście.

— Donoszą z Sieradza do *Dziennika Powszechnego*, że za wyrokami sądów wojennych polowych straceni zostali na szubienicy: Władysław Gołębiowski gorzelany we wsi Konieczycy i Ignacy Szczęsny dworski we wsi Rososzczycy, obaj za udział w powstaniu, a mianowicie za należenie do żandarmeryi i powieszenie w nocy 8go czerwca r. z. w mieście Warcie Doberskiego, dymisyonowanego wachmistrza. Dzień ich stracenia niewymieniony. Następnie z Biały (zapewne na Podlasiu) donoszą o straceniu w d. 16ym marca w miasteczku Łosicach Antoniego Dolatkiewicza, poddanego pruskiego. Czemby on był i co zrobił, nie wiadomo. Dziennik nazywa go tylko ogólnie „zbrodniarzem politycznym“.

— *Wileński Wiestnik* ogłaszając znowu list Murawiewa o nowych datkach w celu zaopatrzenia nawróconej do prawosławia ludności Litwy i Rusi w krzyżyki przez prawosławnych Moskali używane, robi uwagę iż rozesłano już dla rozdania na parafie około 300,000 takich krzyżyków, oprócz tego rozdanemi być mają: na każdą parafię po jednym srebrnym krzyżyku przez samą Cesarzowę ofiarowanym; 25,000 zamówionych w Petersburgu tak zwanych melchiorowych krzyżyków a oprócz tego milion krzyżyków, które ofiarował Komisarów kupiec z miasta Sudogdy.

— *Wileński Policejski Listok* (gazeta policyjna) donosi, iż Eustachy Koziełło b. szlachcic gubernii Wileńskiej i Karol Malicki, udający się za poddanego Austryi, obadwa do ciężkich robót skazani, umknęli po przybyciu do Moskwy.

— Do dziennika *Siewiernaja Pczeła* piszą między innemi z Kijowa: „7go b. m. nieprzewidziany wypadek był przyczyną nowego odkrycia: podoficer, przechodząc w pobliżu fortecznej Ner 2 baszty, zapadł po pas do podkopu. Zdarzenie to było przyczyną odkrycia zamiaru ucieczki z więzienia polskich powstańców przez uczyniony podkop. Więźniowie przekopali pod posadzką studnię na 7 łokci głębokości, z której przeprowadzili pod ziemią poziomą galeryę 12 sążni (około 40 łokci) długości do bliskiego wąwozu; napotkawszy jakąś trudność zmuszeni byli przeprowadzić łukowaty przekop na 5 sążni długości i byli już tylko na 2 sążnie od wąwozu. Ziemię składali pod podłogą, gdyż nie było pod nią dostatecznego nasypu (?). Twierdzą, że gdyby nie przypadek podoficera, więźniowie mogliby byli nazajutrz dojść do wąwozu i uciec.“

Serbia.

Dzienniki niedawno doniosły o spisku przeciw księciu serbskiemu, w którym podług opinii publicznej w kraju znakomite nawet blisko książęcego tronu stojące osoby udział wziąć miały.

O tej sprawie, a szczególniej o znaczniejszych osobach o udział w niej posądzonych podaje niektóre bliższe szczegóły list z Belgradu do pragskiej *Politik*, z którego je umieszczamy.

„Zapewniają, pisze korespondent, że głowa spisku, Majstorowicz, w śledztwie zrobił władzy obszerne zeznania, w którem siebie wymienił jako narzędzie, prezesa zaś ministrów Garaszanina i ministra spraw wewnętrznych Kristicza kierownikami spisku. Mówią o przemocą zabranych dokumentach i protokółach, w których znajdowały się niezbite dowody udziału tych dostojników, a które zniszczno.

Ostateczne cele usiłowań tych wysoko położonych osób miały się jednak znacznie różnić od celów reszty sprzysiężonych. Albowiem kiedy Majstorowicz dążył do obalenia księcia Michała a do wyniesienia Karagjorgjewicza, chcieli tamci namiestnictwa trzech osób, w którem Garaszanin przeznaczał sobie główną rolę, a która może po usunięciu kolegów dałaby się była zamienić dla niego na godność książęcą.

Czy się te pogłoski potwierdzą lub nie, pozostaną one zawsze charakterystycznem znamieniem publicznej opinii w sądach jej o pewnych stosunkach i osobach, na co zapewne książę Michał zwróci uwagę w własnym interesie.

Co się tyczy mego osobistego zdania o tych pogłoskach, uważam, pisze dalej korespondent, udział Garaszanina za możliwy, a nawet za prawdopodobny, przeciwnie zaś za niepodobny udział ministra Kristicza.

Do niekorzystnego sądu o lojalności pierwszego powoduje mnie znajomość jego przeszłości, która była ciągłym łańcuchem ambitnych czynów, skrytego udziału we wszystkich sprzysiężeniach przeciw każdemu władzcy, który poczynał się ustalać i zdawał się więcej nie potrzebować jego opieki. Tak się rzecz miała z Karagjorgjewiczem, którego wyniesie i utrzymanie po części było dziełem Garaszanina, i do którego obalenia w r. 1858 głównie dopomagał, nie dla tego, aby na nowo wynieść Obrenowiczów, przed którymi w pierwszych czasach umknął był do Turków, lecz, żeby plan kajmakamii, czyli rządów trzech władzców, wprowadzić w życie.

Jako niezmordowanego i przy wszystkich niekonsekwencyach konsekwentnego w dążeniu do najwyższej władzy, mam go za zdolnego, że i tym razem spiskował na obalenia księcia Michała, że nawet z pewnym obcym rządem, który zwykł był go uważać za swego nieprzyjaciela, był w związkach. Przynajmniej wymienia go opinia publiczna jako najgłówniejszą przeszkodę polityki czynu, może nie dla tego, że jest nadto skrupulatnym zwolennikiem tureckiej prawowitości, lecz ponieważ ma nadzieję, że w skutek chwiejnego i reakcyjnego postępowania księcia zrobi go niemożliwym, siebie zaś możliwym.

Te moje zdania podzielają ludzie dobrze lub w części przynajmniej obeznani z naszymi stosunkami i osobami; mniemam, że jestem dość bliskim prawdy, jeśli was zapewnię, że książę Michał sam podziela to zdanie o swoim pierwszym ministrze, a przecież zatrzymuje go i pozostawia mu niebezpieczną władzę! Znam księcia nadto dobrze, i mogę was zapewnić, że Garaszanin przez ten ostatni spisek znaczenie swe jeszcze bardziej wzmocni. Bo właśnie dla tego, że opinia publiczna jest przeciw ministrowi, książę Michał jest za nim. Dla czego? W części z tak zwanej konsekwencyi i [illegible] waż jest w kłopocie, kimby go miał zastąpić. Garaszanin posiada wielkie zdolności i nieza-przeczenie jest znakomitą osobą, jedyny człowiek w księstwie mający europejskie imię; z długiej rutyny zna on osoby i stosunki Turcyi i sąsiednich mocarstw lepiej, aniżeli kto inny; jest to biórowiec niezmordowany i nie do zastąpienia.

Prócz tego, może on posiadać niejednę niebezpieczną tajemnicę, słowem biorąc wszystko razem mniej niebezpiecznym jest on jako minister w Belgradzie, aniżeli za granicą u dobrych przyjaciół Serbii.

Co się tyczy ministra spraw wewnętrznych, to niezawodnie tylko namiętność stronnictwa opozycyjnego mogła oskarżyć tego człowieka, i ubolewać muszę, że osobistej nienawiści poświęcić mogła miłość prawdy! Jeżeli co mu zarzucić można, to jego bezwarunkowy brak własnej woli w obec księcia, który to brak zrobił z niego zamiast konstytucyjnego ministra, żyjącą machinę piszącą i wydającą dekrety. Prócz tego stopień, który zajmuje, osiągnął tylko z łaski ks. Michała, i czegoś podobnego nie może się spodziewać w żadnym kraju i pod żadnymi warunkami. Skromny pisarz kompanii Graniczaów w r. 1848, dziś minister spraw wewnętrznych, jest to zapewne świadectwo jego użycia, lecz zarazem i szczególnych względów ks. Michała i tylko głupia namiętność stronnictwa może piętnować tego człowieka spiskowcem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. Magistrat tutejszy przypomina, ze podatek domowy za drugi kwartał br. to jest za przeciąg czasu od d. 1 lutego do końca kwietnia ma być wniesiony do kasy urzędu podatkowego najpóźniej do d. 8 Kwietnia, podatki zaś dochodowe i gruntowe za ten sam przeciąg czasu wniesione być winny przed upływem bieżącego miesiąca.

— Z powodu zarzutu co do właściwego lub niewłaściwego zastósowania nazwy „szkoła główna“, odpowiedzieć można tymczasem tyle: „Dwie szkoły główne w Polsce, Krakowska i Wileńska, na podobieństwo zagranicznych akademij urządzone, głównemi są nazwane, i t. d. patrz *Dyaryusz grodzieński* z r. 1784 str. 153. U Lindego w nawiasie dodano: *Die beiden Hauptschulen, Universitaeten* i t. d. Nazwa więc uniwersytetu Szkołą główną, nie datuje się od przywrócenia uniwersytetu warszawskiego.

— Wypadek, jaki spotkał w nocy z 28go na 29ty marca pociąg krakowski w drodze do Wiednia na kolei między Bzeńcem a Hodoninem tak jest opisany: Pociąg towarowy jadący w tym samym kierunku dognany został przez pociąg osobowy. Przyczyną spóźnienia się pierwszego z tych pociągów była wielka burza z zamiecią śniegową, która zmusiła jechać powoli, a nadto, że burza powaliła kilka słupów telegrafowych, które leżały na kolei. Z tego ostatniego powodu pogasły na wielu miejscach znaki latarniowe. Na toczący się zwolna pociąg towarowy, w którego ostatnim wagonie znajdowały się beczki napełnione olejem skalnym, wpadł nagle pociąg osobowy dwoma lokomotywami zaprzężony. Lokomotywa „Talia“ która szła naprzód, rozbiła ostatnie wagony, a od latarń jéj zapalił się oléj skalny, i w jednéj chwili ogień ogarnął wagony i lokomotywę. Oléj płynący płomieniem, zapalił także drugą lokomotywę pociągu osobowego i sześć wagonów pociągu towarowego, a te ostatnie spłonęły do szczętu. Popaliły się nawet progi pod szynami, olejem oblane. Szczęściem, podróżni, których było niewiele (bo dwie lokomotywy nie z powodu ciężaru były zaprzężone, lecz z powodu śliskości szyn) powyskakiwali bez szwanku z wagonów, ale musieli całą noc przepędzić w polu na deszczu i wichrze, gdyż pomoc niebyła łatwą w skutku przerwania telegrafów. Nikt w tym przypadku nie zginął, lecz palacz jeden jest mocno poparzony. Ponieważ kolej ma podwójne szyny, przeto naprawiono nazajutrz uszkodzenia jednéj mniéj zepsutéj pary.

— Dnia 31go marca wiał ciągle wiatr północnozachodni, dla tego też powietrze znacznie się oziębiło, najwyższa temperatura była tylko + 1°,5, najniższa + 1°,2, natomiast barometr podnosił się dosyć szybko, o godzinie 2giéj po południu dosiągł 327‴,08, o 10téj wieczór 328‴,12, o 6téj rano 1go kwietnia 328‴,84; cały dzień pochmurny, zrana dészcz niewielki, późniéj śnieg; rano 1go kwietnia o godzinie 6téj temperatura powietrza 0°,4 R. pod zerem.

— Jutro w sobotę dnia 2go kwietnia, S. Franciszka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1go. Wczoraj bardzo mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. W ogóle ruch handlowy był nieco żywszy, mianowicie pożądane pszenica biała w celniejszych gatunkach i jęczmień. Żyto i ziarno strąkowe nieposzukiwane, słabo się trzymają. Pszenicę w średnich gatunkach kupowano po cenach notowanych od 21 do 23 złp., a gatunki przedniejsze poszły wyżéj nieco, t. j. 24, 24½, 25 złp. Żyto po 13, 13½ do 14 złp. ofiarowane, lecz trudny na te ceny znajdowało odbyt. Przeciwnie jęczmień żądany i płacony lepiéj; w ogóle po 13½, 14½ a przedni wielki 15½ do 16 złp. Groch zupełnie zaniedbany i nic go nie sprzedano. Na targu krakowskim dzisiaj, już od wtorku usposobienie handlowe trochę lepsze z powodu, że wyczerpane zapasy mąki i zboża, z Węgier i Austryi czyniono tu zamówienia w pszenicy, jęczmieniu i owsie. Już dzisiaj płacono te artykuły wyżéj; inne zaś zboża zupełnie zaniedbane, mało co znajdują odbytu. Pszenicę białą płacono jako towar transito 26, 26½, 27 złp. a najpiękniejszą 27⅓ złp. Pszenicę czerwoną i żółtą galicyjską płacono także lepiéj, a to po złr. 6·50, 6·75, 7, najpiękniejszą 7·15. Jęczmień w ogólności 4·40, 4.50; wyborowy 4·75 do 4·90. Żyto tak w miejscu jak na transito utrzymało się tylko w cenach imiennych, gdyż go nie pożądano. Groch okrągły i podłużny wystawiane na sprzedaż obficie, nie ściągają kupujących.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 30 marca wnocy. Według listu kopenhagskiego w *Hamb. Nachrichten*, fregaty duńskie „Niels Juel“ i „Dannebrog“ przeznaczone są na morze północne, aby w danym razie działać przeciw okrętom austryackim. Okręt liniowy „Fryderyk“ jest uzbrojony i 7go kwietnia odpływa do Alsen. Cała flota duńska, wyjąwszy dwóch okrętów liniowych, gotową jest do wypłynięcia.

Hamburg 31 marca *(Pr.)*. W żadnym z dzienników kopenhagskich z dnia 29 marca nie ma wzmianki o przyjęciu konferencyi przez Danię. Warunkowe przystąpienie Francyi i Szwecyi do konferencyi nie było jeszcze wczoraj w Londynie notyfikowane. (Nie wiadomo, czy te ostatnie słowa są wyjątkiem z dzienników kopenhagskich, czy też doniesieniem hamburskiem, a różnica ta jest ważna ze względu na datę. Do dnia bowiem 28go mogła nie nadejść jeszcze notyfikacya, lecz do d. 30go zapewne nadeszła już przynajmniej ze strony Francyi. *Red. Cz.*).

Hamburg 31 marca *(M. P.)* Poczta kopenhagska z d. 29go wieczór tu otrzymana donosi, że król Chrystyan udał się przez Aarhuus do zachodniej Jutlandyi. O przyjęciu projektu konferencyi ze strony Danii nic tą pocztą nie donoszą. Ministeryum wojny duńskie podaje stratę Duńczyków w boju d. 28 b. m. przed okopami dyppelskiemi na 100 ludzi. Wczoraj 30go trwała tylko pod Dyppel kanonada. Duńczycy oczekiwali przypuszczenia szturmu do Friedericii.

Altona 31 marca. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi: We wtorek zbiorą się w Kiel deputowani stanów holsztyńskich. Okólnik wzywający ich na ten zjazd podpisany jest przez pięciu członków.

Sztokolm 30 marca. Donoszą z Chrystyanii telegrafem z d. 29go po południu: Storthing uchwalił dziś wniosek wydziału nad propozycyą rządową tyczącą się uzbrojeń. *Dagbladet* z 30 marca donosi o demonstracyach w Finlandyi na korzyść Danii.

Półurzędowa prasa francuska coraz śmielej, coraz wyraźniej występuje z myślą kongresu i z radą stworzenia nowego prawa publicznego, słowem, z parafrazą mowy 5go listopada. Jak już wiemy, przemówił wczoraj w tym duchu *Constitutionnel*, a dziś występuje *La France* z sążnistym artykułem, w którym wykazuje całą niepewność położenia europejskiego i trudności, z jakiemi będzie miała do walczenia konferencya, która ma się zebrać 12go kwietnia w Londynie. „Europa nie chce wojny — mówi *La France* — lecz nie umie chcieć pokoju; życzy sobie utrzymania go i czuje całą jego wagę, lecz nic nie robi, aby go ustalić. Czuje ona wstręt do wojny, ale nic nie robi, aby jej uniknąć.“ Dalej rozstrząsa *La France* wszystkie sprawy europejskie pozostałe w zawieszeniu i wykazuje niebezpieczeństwa, które grożą Europie. Co się tyczy Francyi, tak w sporze duńskim, jak w innych, ma ona tylko jeden cel: *ustalenie pokoju europejskiego na zasadach, które ona reprezentuje i na ogólnych interesach, którémi się opiekuje.* Zresztą, wedle *La France*, tą polityką kierowała się zawsze Francya, tak dobrze w kraju, jak we Włoszech i w Polsce. W sprawie polskiej usiłowała ona złączyć Europę, aby ją ochronić od strasznych klęsk. Po spełznięciu na niczem jej usiłowań w Petersburgu, mogła odwołać się do siły, lecz wolała odwołać się do opinii. *Propozycya kongresu tak jak się przedstawiła, pomimo odmowy niektórych gabinetów, jest jednak odwołaniem się do siły moralnej, która w końcu zawsze zwycięża.* Tą więc polityką i nadal kierować się będzie wedle *La France* rząd francuski. Jest to wyznanie wiary, z którego nic się nie dowiadujemy nowego. Godną jest podziwienia stałość rządu francuskiego w raz przyjętych zasadach; lecz, jeżeli wypadki jedne po drugich rozwiązywać się będą w duchu wprost przeciwnym tym zasadom, to ta stałość w końcu przemieni się w prosty upór, w błahą i czczą frazeologię. Nie uszło uwagi *Debatów* niebezpieczeństwo grożące tej polityce niezmordowanie wyczekującej, a odpowiadając *Constitutionnelowi* porównywają one ową politykę do derwisza w powieści Voltaira, który, widząc z swego mieszkania okręty wywożące na wygnanie upadłych wezyrów, tyle tylko wnosi z tego, iż nie trzeba się mięszać do spraw publicznych.

Trudno wiedzieć, jak długo rząd francuski trzymać się będzie zdania owego derwisza, ale to pewna, że dziś niem się powoduje a wedle półurzędowéj prasy francuskiéj, nie ma na świecie żadnéj sprawy, którąby w czemkolwiek dotykała honoru lub interesu Francyi. Francya powoduje się dziś tylko względami ludzkości i szczęściem innych narodów, tak, iż jéj polityka jest, sądząc po dziennikach półurzędowych, czystą filantropią.

Srodkiem do spełnienia téj misyi filantopijnéj ma być zawsze kongres. W skuteczność a nawet w zebranie się konferencyj widocznie nie wierzą w Paryżu. Wszystkie dzienniki paryskie otrzymały depeszę Reutera z Londynu, która mówi, „że co się tyczy konferencyi, Prusy i Austrya przyjęły ją, Francya zezwoliła na nią, Dania i Szwecya nie dały jeszcze żadnéj odpowiedzi, Związek niemiecki odesłał propozycyą angielską do wydziału, a Rosya wyraziła życzenie, żeby konferencya obradowała na zasadach protokółu londyńskiego“. Z téj depeszy *Patrie* wnosi, iż równe są szanse za zebraniem lub nie zabraniem się konferencyj. W końcu służy za wskazówkę położenia rzeczy, iż wiadomość o porażce Prusaków pod Dyppel przyjętą została z widocznem zadowoleniem w Paryżu. Słowem, dzienniki francuskie uważają propozycyę angielską za upadłą. Wszystkie zaś podnoszą i głoszą o zbrojeniu się Szwecyi. *Pays* który najmniej wierzy w konferencyę, twierdzi, że Francya przystała na nią tylko pod warunkiem, że wszystkie strony interesowane zgodzą się na takową.

Południowe dzienniki wiedeńskie nie przynoszą nic nowego o konferencyi. *Prager Ztg* zamieszcza telegram z Wiednia z d. 30 marca donoszący, że nazajutrz miała zapaść na posiedzeniu związkowem uchwała względem wzięcia udziału w konferencyi. Reprezentantem związku byłby albo bar. Beust (minister saski spraw zagr.) albo bar. Pfordten (poseł bawarski w Frankfurcie). Pierwszy ma za sobą widoki, że uzyska większość głosów. Jako program związkowy ma być postawiona rewizya traktatu londyńskiego, aby przyznać Augustenburgom prawa powinowatych do tronu duńskiego. *Prager Ztg* niemówi atoli, w jakiej kolei, a to wiele znany w obec licznego braterstwa króla Chrystyana i ze względu na linię gottorpską.

Nord. allg. Ztg w uporczywem trwa milczeniu o konferencyi, nie przyznała się ona dotąd jeszcze że Prusy przystały; a ogranicza się tylko na zbijaniu obcych doniesień. I tak powątpiewa o prawdzie doniesienia *Weimarer Ztg*, jakoby Francya chciała kwestyę następstwa w księstwach rozstrzygnąć na podstawie głosowania powszechnego. Z Wiednia telegrafowano nam wczoraj również, że doniesienie to nie jest prawdziwem. *Nordd. Ztg* mówi tylko, że w takim przypadku musianoby dwa głosowania przeprowadzić: jedno, czy mieszkańcy chcą być duńczykami czy niemcami, a gdyby, co nie wątpić, oświadczyli się za drugiem, wypadałoby się ich pytać, w jaki sposób chcą należeć do Rzeszy niemieckiej.

Z teatru wojny nie ma nic nowego od ostatniego spotkania pod okopami dyppelskiemi w d. 28 marca. Urzędowe dzienniki pruskie zaprzeczają, aby Prusacy mieli tam ponieść takie straty o jakich obce dzienniki piszą. Duńskie zaś dzienniki podają straty pruskie w zabitych, rannych i w niewolę wziętych, do tysiąca. *Gaz. Krzyżowa* donosi, że statki pruskie krążące u brzegów otrzymały polecenie zawiadomienia wszystkich statków kupieckich neutralnych, któreby spotkały, iż porty pruskie Kamin, Swinemünde, Wolgast, Greifswald, Stralsund, Barth nie są blokowane. Dzisiaj zaś 1go pewien krakowski kupiec zbożowy otrzymał od swojego spólnika z Szczecina telegram uwiadamiający go, że od d. 4 kwietnia port szczeciński ma być blokowany. *Stralsunder Ztg* mówi, że eskadra duńska, którą widziano 28 marca pod Swinemünde, popłynęła ku zatoce rugijskiej „Tromper Wiek.“

Sejm norwegski przystał w dniu 29 marca na propozycyę rządową, domagającą się kredytu na koszta uzbrojenia i dania prawa królowi do użycia sił lądowych i morskich Norwegii celem niesienia w potrzebie pomocy Danii. Gdy jednak uchwała nastąpiła w duchu wniosku wydziału sejmowego, przeto pomoc zbrojna szwedzko-norwegska użytą ma być w takim tylko przypadku, jeżeli rząd liczyć może na innych jeszcze sprzymierzeńców.

Wiadomość przesłana nam wczoraj w nocy telegrafem o podpisaniu przez Arcyksięcia Maksymiliana protokółu familijnego, rozstrzyga jak się zdaje stanowczo sprawę tronu meksykańskiego, która znów w ostatnich dniach chwiać się zaczęła. Znane jednak opóźnienie w przyjęciu deputacyi meksykańskiéj i ogłoszeniu ostatecznem cesarstwa meksykańskiego, nie miało być spowodowane li tylko układami toczącemi się między Wiedniem i Miramare, lecz nastąpiło także podobno z innych powodów, a mianowicie z przyczyn finansowych. W chwili bowiem zawarcia pożyczki meksykańskiéj zgłosili się w Londynie liczni dłużnicy angielscy dawnego państwa meksykańskiego z żądaniem, aby im z téj pożyczki wypłacono ich należytość. Nowy więc powstał w ostatniéj godzinie kłopot, bo pożyczka już cała przeznaczoną była na spłacenie Francyi i na koszta zaprowadzenia nowego cesarstwa, a tu dłużnicy zagrozili, iż w razie nie uczynienia zadość ich żądaniu przeszkodzą notowaniu pożyczki na giełdzie londyńskiéj. Długi zaś te dochodzą podobno sumy 2,240,000 funtów szterlingów. Zdaje się jednak, iż zdołano usunąć przynajmniéj chwilowo tę niespodziewaną przeszkodę. *Times* bowiem donosi, iż część zaliczki na pożyczkę przesłano już do Miramare.

Prawdziwa i w całem znaczeniu tego wyrazu agitacya wzrasta z każdym dniem w Anglii z powodu zapowiedzanego przybycia Garibaldego. Miejsca na parowcach znajdujących się w Southampton zakupywane są po nadzwyczajnych cenach. Dzienniki o niczem nie piszą prócz o Garibaldim. Jest może w tem wszystkiem trochę polityki, lecz niezawodnie dużo więcéj excentryczności angielskiéj. Tymczasem *La France* twierdzi, iż Garibaldi uda się z Southampton na wyspę Whight do przyjaciela swojego p. Sedy liberalnego deputowanego z Lincoln, a że do Londynu przybędzie dopiero 16go kwietnia.

Ostateczny protokół, mocą którego Anglia odstępuje wyspy Jońskie Grecyi, podpisany został w Londynie 29go marca.

Wczoraj mówiła *Gen. Corresp.* o zamiarze księcia Kuzy pozbycia się ministeryum Kogolniczanina z powodu niby jego związków bliskich z rewolucyonistami i wychodźcami, a niechęci jego ku Turcyi; dziś zaś toż pismo mówi, że Rosya bardzo energiczną notę przesłała Kuzie, zwracając w niéj uwagę księcia na wybitne stanowisko jego ministra. Ale właśnie stanowisko to daje ministrowi pewną siłę i wsparcie i jedna mu zwolenników, a przez to nie łatwo go wysadzić. Przypuściwszy, że nota rosyjska sprawiła na księciu wrażenie, przypuściwszy, że się chce on pozbyć Kogolniczanina, to bez większości znacznéj w Izbie nie mógłby go wysadzić. Dziś więc przypuszcza tylko *Gen. Cor.*, że między księciem a jego ministrem nie masz zgody; gdy tymczasem wczoraj twierdziła, że książę chce się pozbyć ministra i że chciał nawet sprowadzić na niego wotum nienfności w Izbie, które otrzymało — kilka głosów.

Poczta wiedeńska przyniosła dziś wieczór potwierdzenie telegrafowanej nam wczoraj wiadomości o umowie familijnej, zawartej wczoraj w Miramare z Arcyksięciem Maksymilianem. Donoszą o tem *Presse*, *Oester. Ztg* i *Triester Ztg.* Szczegóły niejakie podamy jutro.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 1 kwietnia wieczór. *Norddeutsche allg. Ztg* mówi: Przyjęciu propozycyi konferencyi ze strony Prus towarzyszy oświadczenie, iż rozwiązania szukać należy na innej podstawie aniżeli ją dają traktaty z r. 1852, tudzież iż należy obliczyć się zadawalniająco z kwestyą narodowości. Rządy związkowe zaprszone zostały osobno na konferencye depeszami okólnemi mocarstw niemieckich. Udział Związku w konferencyach jest wielce prawdopodobny. *Norddeutsche allgemeine Ztg* zaleca, aby przedłożyć księstwom pytanie: czy chcą być niemieckiemi lub duńskiemi. *Staatsanzeiger* dzisiejszy donosi: W nocy z d. 29 na 30 marca otwartą została pierwsza parallela przeciw okopom dyppelskim. Robota nie była przez nieprzyjaciela odkryta i wykonaną została przez brygadę Kaustein.

Wiedeń 1 kwietnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana padła na seryę 3760 Nr. 53. Następnie ser. 4182 Nr. 76 wygrał 40,000 złr; ser. 1047 Nr. 83 wygrał 20,000; ser. 372 Nr. 91 i ser. 2003 Nr. 89 wygrały po 5,000. Inne serye wyciągnięte są: 3439, 1671, 1943, 3516, 211, 2361, 3173, 1047, 2007, 2015, 893, 2869, 2984, 2899, 1362.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 kwietnia	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106	105
„ nowe obr. „	111	109
Listy zast. pol. z kup.	94	93
Banknoty pol. 100 złr.	407	403
Ruble ros. za „ „	165½	163½
Talary pruskie 150 .	176½	174½
Banknoty prus. 150 .	85⅚	84⅚
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukaty austryackie .	5 59	5 49
„ holend. ważne	5 58	5 48
Napoleon d'or	9 40	9 26
Półimperyały rosyj. .	9 66	9 51
Listy gal. nowe z kup.	73½	72¾
„ „ stare	77	76
Oblig. indemn.	74	73¼
Akcye kol. g. bez kup.	207	205
Wiedeń 1 kwiet. (tel.)		
5% Metaliki	72 90	
5% Pożyczka narod.	80 —	
Akcye banku wiedeń.	[illegible]	
„ „ kredyt.	[illegible]	
Losy 5% z r. 1860	[illegible]	
Srebro	[illegible]	
Londyn, 10 funt. szterl.	[illegible]	
Dukat pojedynczy	[illegible]	

Wiedeń 31 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 40	67 20
5% Pożyczka narod. .	80 —	79 90
„ Metaliki na m. k. .	72 50	72 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	86 50	85 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. i ban	72 75	72 25
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 50
„ „ „ bukowińs.	71 —	70 50
„ „ „ siedmiogr.	71 —	70 50
„ Pożycz. n. wenecka	93 —	92 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 —	101 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 25	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	147 —	146 —
„ „ „ 1854	91 —	90 75
„ „ „ 1860	93 60	93 55
„ „ „ 1864	94 20	94 10
„ Como-Renten	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ ks. Esterhazy	[illegible]	[illegible]
„ ks. Salm	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary	28 —	27 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 50
„ miasta Budy . .	29 25	28 75
„ ks. Windischgr.	19 25	18 75
„ hr. Waldstein .	20 25	19 75
„ hr. Keglevich .	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	770 —	769 —
Zakładu Kredytowego	182 70	182 60
Żeglugi par. na Dunaju	436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.	1808	1807
„ rządowéj fr.-a.	192 —	191 —
„ zachodniéj c. El.	134 —	133 50
„ Pardubickiéj .	126 25	124 —
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	252 —	250 —
„ Galicyjskiéj . .	207 50	206 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).		
Amster. 100 złh. (dyskonto 4)	—	—
Augsb. 100 zł. nr. (dyskonto 4)	99 50	99 25
Frankf. n. M. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Hamb. 100 talar.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 35	16 25
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 60	5 59
„ „ obrączk.	5 61	5 60
Złoto *al marco* . . .	5 59	5 57
Napoleondory . . .	9 99	9 38
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 95	9 90
Luidory	9 65	9 60
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperyały rosyjskie	9 70	9 65
Srebro	117 —	116 75
„ kupony	117 —	116 75
Talary związkowe . .	1 76	1 75
Pruskie bilety kas. .	1 76½	1 75½
Lwów 30 marca		
Dukat holenderski .	5 58½	5 52½
„ austryacki . .	5 60	5 54½
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Obligi indem. b. kup.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 20	79 38
Akc. kol. gal. b. kup.	209 50	207 —
Warszawa 30 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 50	83 25
„ kupon. „	—	2 ruble
Listy zast. III ok. „	13 82	13 80⅚
„ kupon. „	—	— 16½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 16
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	84 50	84 25
Wrocław 31 marca		
Banknoty austryac. .	86	85⅛
Polskie bilety bank. .	85¼	84¾
„ Listy zastaw.	78½	—
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Renta 3%	[illegible]	[illegible]
Londyn 1 kwiet.		
Konsole	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano [illegible]
[illegible]

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1864 na sprzedaż
w BIÓRZE
Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Sławkowska,
dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

złr. c.

Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie, szczególniéj plenne, garniec cent. 84 . . z opakowaniem — 90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . . z opakowaniem . . . . — 76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, korzec złr. 20, . . . garniec cent. 70 . . . . z opakowaniem . . . . — 76
(Wszystkie trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, funt . . . . 1 —
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche bez opakowania, garniec . . . . . . 4 —
Koniczyna szwedzka (Trifolium hybridum) na grunta ziemne i wilgotne, wytrzymuje najsilniejszą zimę, z bujnym plonem. 1go gatunku garniec 2 50
Taż sama 2go gatunku garniec . . . . . 2 —
Konopie olbrzymie amerykańskie, wysiewa się na morgę 15—20 garn., garniec . . . . 2 —
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, garniec . . . — 80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 22 złr. . . garniec . . . . — 70
Rajgras włoski (lolium aristatum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec . . — 63
Rajgras francuzki (Avena elatior) na zieloną paszę, korzec złr. 12, garniec . . — 40
Psia trawa kupkowata (Dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec . . . . . — 63
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 24, garniec po . . . . — 75
Groch francuski cukrowy, wczesny, zielony, gałązkowy, kwarta . . . . — 60
Groch koronny albo bukietowy, okrągły, tyczny, kwarta . . . . — 30
Groch wczesny okrągły, tyczny, kwarta — 50
Kapusta centnarowa nowa wielka grecka funt złr. 5, łut . . . . — 16
Kapusta największa późna, biała Tulnerska, funt złr. 6 wal. a., łut . . . . . — 20
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych, w najpiękniejsz. gat.

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj
w Czernichowie:

Pietruszka łut 5 cent. — **Szpinak** szeroko-listny łut 4 cent. — **Rzodkiew** miesięczna łut 10 c. — **Sałata** w pięciu gatunkach, każdy osobno, jako to: szwajcarska, szara krucha, brisie-geel, nakrapiana, zimowa, łut po 10 cent. — **Groch** cukrowy Prince Albert ½ funta 30 cent. Fasola perłowa karłowata ½ funta 50 cent. — **Karpiele** żółte, łut 10 c. **Maczek polny** w różnych kolorach, paczka po 10 cent. (375-4-8)

Nasiona z produkcyi Kleczy górnéj:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10. korzec 6 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 8 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 13 złr.— Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6 — 8, korzec złr. 19.— Nr. V. na zakładanie łąk nowych, lub odnawianie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 40.

Oprócz tego znajdują się na sprzedaż Nasiona pastewne z téj saméj produkcyi, ogłoszone osobno rozesłanym Cennikiem przy „Chwili" i „Dzienniku rolniczym", który na żadanie przesyła się bezpłatnie.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, a od korca **1** złr. w a.

☞ Listy przyjmują się tylko **frankowane**

(Nadesłane).

Revalesciere, wyborne pożywienie, doskonale odżywiające, dokonało 60,000 wypadków wyleczenia bez lekarstw i bez czyszczenia się. Opłaca się ono tysiąckrotnie w porównaniu z ceną innych lekarstw, przywracając zupełne zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, watrobie i błonom śluzowym, choćby narzędzia te najmocniej były wycieńczone; pomaga w złem lub upartem trawieniu, zapaleniu kiszek, bólom żołądka, zstwardzeniu nałogowem, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumie w uszach, kwasach żołądkowych i zaflegmieniu, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, w boleściach, ściskaniu i kurczach żoładka, bezsenności, kaszlu, gnieceniu, dławicy, dychawicy, opadaniu z ciała, liszajach, wyrzutach, melancholii, opadaniu z sił, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarach, hysteryi, cierpieniach nerwowych; wadach krwi, upławach, blednicy, puchlinie wodnej, braku cery i zdenerwowaniu.

Wypisy z 60,000 leczeń: — Nr. 52,081: Książę de Pluskow, marszałek nadworny, z opalenia kiszek. — Nr. 58,604: P. Dedé, ulica Duvivier, 13, w Paryżu, z upartego bolu żołądka, żadnemi środkami wyleczyć się niedającego. — Nr. 60,416: Hr. Stuart de Decies par angielski, z zapalenia żołądkowego z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 48,842: Pani Marya Joly po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bólach nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrach, spazmach, i mdłościach. (3)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil. 75 fr.

☞ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt, Hardy.*

Tanie Pomieszkanie!

przy ulicy Grodzkiéj do wynajęcia od 1go Kwietnia, składające się z 2 Pokoi frontowych, 1 Nyży, Przedpokoju, Kuchni, Piwnicy i Strychu, za cenę 360 złr. rocznie. — Bliższa wiadomość przy ulicy Poselskiéj Nr. 138. (438-2-3)

l'Eau de Léchelle.

Woda p. Lechelle

skuteczna na piersi i odnawiająca krew.

Płyn ten nieoceniony, zwany *Eau Homostatique* używa się zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym, katarom, astmie, bladości cery, upływom krwi u kobiet, palpitacyom serca, wszelkim krwotokom i cierpieniom naczyń odpsoyomĥoy.*

Sole Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała. Leczy bez nacierania reumatyzmy, bolesci w artykulacyach i podagry. *La Nevrosine Lechelle,* jest środkiem specyalnym bardzo skutecznym przeciw cierpieniom nerwowym i gastralgicznym najuporczywszym.

Znajduje się w Paryżu na ulicy Lamartine 35 u p. *Lechelle*, i u pp. aptekarzy *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, *Rucker* we Lwowie. *Galle* w Warszawie, *Chróścickiego* w Wilnie. (142-14-30)

KAWA ZDROWIA

(Gesundheits-Kaffe).

Prawdziwa ***Kawa zdrowia*** Doktora ***Lutzego*** z wyłącznej fabryki
Krausego i Spółki
w Nordhausen w górach hercyńskich
Raaten-Strasse Nr. 341,
została polecona przez wszystkich słynnych lekarzy, tak ze względów zdrowia, jakoteż oszczędności (zamiast cykoryi i zwykłej kawy) i nabiera w każdym domu coraz większej wziętości. (Znajduje się w handlu podobna kawa fałszowana, o której się jak najmocniej ostrzega. GŁÓWNY SKŁAD tak hurtem, jakoteż w małych partyach po cenie najtańszej utrzymuje
w Krakowie M. Jawornicki.
(227-9-)

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-4-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej.**

☞ Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, handlarz korzen. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptekarz.

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(145-10-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem," — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Pastilles digestives de Bilin.

(*Bilińskie cukierki do trawienia.*)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego źródła, zwanego „*Sauerbrunn*", zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wybornie używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss,
lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
w Bilinie w Czechach.
(297-5-10)

ŚWIEŻE TRANSPORTA
CEMENTU
Portland jakotéż Roman

nadeszły do
F. J. Kirchmayera i Syna
W KRAKOWIE. (399-2-5)



Proszki Seidlitzkie
MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej, do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze skutki okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały, jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w *Białéj*, p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. E. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Moraych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lazer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidatschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Kesch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botezat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Polka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (123-5)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Od 11go do 28go Kwietnia

główne ciągnienie końcowe

wielkiego Losowania pieniężnego,

gwarantowanego przez brunszwicko lüneburgski książęcy rząd krajowy, w którem 11.000 wygranych po talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000 aż niżej do 47 talarów do podziału przychodzą.

Podpisany Nadpoborca, któremu sprzedaż tych losów z obowiązkiem punktualnego przesłania listy ciągnienia i wypłata wygranych wprost została poruczoną, poleca losy te, a to losy całe po 70 złr. w banknotach, a półlosy i ćwierćlosy losy stosunkowo, a jeżeli kto zrzeknie się najniższej wygranej 47 talarów, to całe losy po 40 złr. w bankn., — półlosy po 20 złr., — ćwierćlosy po 10 złr.

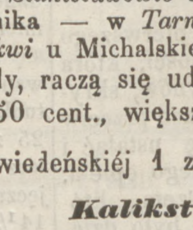
Jacob Strauss,
erzherzogl. Braunschw. Ober-Einnehmer in **Fankfurt a. M.**
(395-4-8)

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35 i 70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z części a najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ☰ jak to udowodniły najchlubniejsze uznania ☰ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.



☞ Dla zapobieżenia omyłkom, uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha**, opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też: (154-9-13)

w **Białéj** pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld, — w **Brzeżanach** pan B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** p. M. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniówcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jaśle** p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w **Kołomyi** p. Schaje Hermann, — w **Kentach** p. G. Streya; — w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., — p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym Sączu** pp. Trager & Gutmann, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przemyślanach** p. St. Miedlicki, — w **Przeworsku** p. Feliks witalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. J. Rosenheim, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Śniatynie** p. M. Niemczewski, — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. R. Świtalski apt, dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. Józef Jahn, — w **Tarnopolu** p Markus Śliwka, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Potrzebny jest
GUWERNER Polak,
do Królestwa Polskiego.
Bliższych informacyj udzieli Administracya „CZASU." (430-2-3)

Do p. ***J. G. Poppa,***
praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską

Wodę Anaterynową do ust

zbadałem chemicznie i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (74-4-12)

Dr. Jan Flor. Heller,
przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

MIESZKANIE
umeblowane

na całem pierwszem piętrze w rynku, jest każdego czasu do wynajęcia. — Bliższéj wiadomości powziąść można w handlu Wgo p. BARTLA w Krakowie. (429-3-6)

W BIÓRZE KOMISOWEM

dawniéj ***L. Sroczyńskiego,***
w Krakowie, ulica Floryańska N. 335,
dowiedzień się można o:

Posadzkach dębowych lub jaworowych, po najmierniejszéj cenie z odstawą do domu.

Pewne Państwo poszuje **Guwernatkę luterskiego wyznania,** posiadającą gruntownie franbuzki, niemiecki i polski język.

Panny służące umiejące wszystkie gospodarstwa, poszukują miejsca.
(344-7) ***Tomanek.***

146te Wielkie losowanie wygranych Państwa wolnego miasta Frankfurtu n. M.

zawiera wygrane po złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000 i t. d., i kosztuje do ciągnienia na dniu **25 i 26 Maja** nastąpić mającego (290-5-12)

cały los 6 zł. — **⅓ losu 2 zł.**
pół losu 3 zł. — **¼ losu 1½ zł.**

Należytość uprasza się przysłać franko w banknotach. — Wygrane zostaną w srebrze wypłacone. — Plany i listy ciągnienia udzielają się bezpłatnie.

Główna Ajencya
L. C. Dienstbach,
Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

LOTERYA
srebra i papierów,

któréj ciągnienie wkrótce nastąpi i któréj los jeden kosztuje tylko 50 centów. Czysty dochód z niéj przeznaczony jest na szpital Cesarzowéj Elżbiety w Hall. Bogata jéj dotacya wynosi tymczasowo

500 wygranych wartości około
20.000 złr.

1. wygrana wyposażona jest zupełnem, całkiem nowem, bardzo eleganckiem urządzeniem salonu, złożonem z mebli jedwabnych podług najnowszego fasonu, obrazów olejnych znakomitego pędzla wielkiej wartości, zwierciadła, szkła, stół i dywany i t. p;
2. wygrana składa się z przepysznej toalety damskiej, wszystko ze srebra, 20 sztuk;
3. wygrana zawiera przepyszny serwis porcelanowy na 12 osób, ofiarowany przez Najj. Pana na cel dobroczynny.

Tylko do 15 kwietnia 1864

każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy, a kupujący 10 losów otrzymuje zaraz przy zakupnie 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca, a odbiorca 25 losów otrzymuje wielki sztuciec także ze srebra prawdziwie 13 própy, składający się z 1 noża i 1 widelca.

Jan Kanty Sothen w Wiedniu.

W Krakowie dostać można losów u
Józefa Bartla
w rynku.
(384-4-)

Gumi-elastyczna tłustość na skóry

wyrobu podpisanego, jest jedynym środkiem od uniknięcia kataru i ź tegóż wynikających słabości, używana albowiem na obówia robi skórę nieprzemakalną, jakotéż giętką i miękką, a przez to od pękania zabezpieczoną.

Dostać można we LWOWIE u pp. aptekarzy: T. Pajęckiego w rynku, A. Berlinera (dawniéj Lanerego), Z. Ruckera (dawniéj Tomanka), w laboratorium chemicznem W. Tepy i w handlu N. A. Boziewicza, — w KRAKOWIE u J. Jahna, — w *Bóbrce* u Czarnika — w *Bochni* u P. Niedzielskiego — w *Buczaczu* u J. Kodrębskiego i M. Lipschütz — w *Drohobyczy* u W. Kleczkowskiego — w *Kołomyi* u Sidorowicza — w *Monasterzyskach* u J. Lipschütza — w *Przemyślu* u E. Machalskiego — w *Rozdole* u J. Krzyżanowskiego — w *Rzeszowie* u Schaittera — w *Samborze* u J. Riedla — w *Sanoku* u J. Jaklitscha — w *Skałacie* u M. Dietza — w *Sokalu* u W. Grotta — w *Stanisławowie* u Tomanka — w *Stryju* u Kornbergera — w *Tarnopolu* u E. Kiernika — w *Tarnowie* u J. Jahna — w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego — w *Żółkwi* u Michalskiego — w *Żórawnie* u Postępskiego.

Chcący mieć składy, raczą się udać do podpisanego.

Cena puszki mniejszéj 50 cent., większéj 85 cent. w. a. — Jeden funt wag wiedeńskiéj 1 złr. 50 cent. w. a.
(335-5-6)

Kalikst Krzyżanowski, aptekarz w Żółkwi.

Ogłoszenie.

(L.729)

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszém do, powszechnéj wiadomości, iż

tegoroczny Jarmark na konie

w dzień św. Wojciecha przypadający, **[dnia 25 Kwietnia rb.** się rozpocznie, a do dnia 29 Kwietnia 1864 trwać będzie. (401-1-3)

Rzeszów dnia 30 Marca 1864.

DOM MUROWANY

z Stajenką, Stodółką i Wozówką, pod Nr. 30 w Gminie IX. na Czarnej Wsi, blisko Rogatki, przy którym znajduje się 10 zagonów gruntu jarzynnego, — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Informacya w temże miejscu może być udzielona. (439-1)

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosow, było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy, ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANÉS,

ck. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,
a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Ceua 2 złr. w. a.

Prawdziwy do nabycia **w handlu Pachnideł *Maczuskiego*** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26, Rothethurmstrasse N. 6. 237-10-)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*